

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

NIEDZIELA 10 KWIETNIA 1949 ROKU.

Nr. 99 (1473)

Czyn 1-Majowy

— wspaniałą manifestacją łódzkiej klasy robotniczej na cześć pokoju i pracy

ŁÓDZKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU ODDZIEŻOWEGO

Zaloga Łódzkich Zakładów Przemysłu Odzieżowego (dawn. Ośrodek Konfekcyjny nr 4) zobowiązuje się w ramach Czynu Pierwszomajowego wykonać plan produkcji II-go kwartału w przeciągu kwietnia w 40 proc. podwyższyć jakość produkcji, zmniejszyć ilość braków z 0,4 do 0,3 pr. oraz skrócić cykl produkcyjny z 50 na 24 godziny, dzięki czemu usunęte zostaną zatowary salach.

Młodzież Zakładów Odzieżowych postanowiła do dnia 1 maja urządzić boisko sportowe dla pracowników Ośrodka.

Pracownicy dawnego Ośrodka nr 4, tow. Bielaskowa, Sajdowa, Czekańska i Dudkowska zobowiązały się podnieść wykonywaną normę z 111 procent do 125 procent.

wej igły z magazynu tylko przebrać jeszcze raz igły stare i zreperować je. Zobowiązuje się również zmniejszyć do minimum ilość braków i odpadków oraz zwiększyć ilość pierwszego gatunku.

Wiesław Hajndrych
Korespondent fabryczny

MAJSTROWIE PZPB Nr 17

Majster tow. Gorski melduje: Na cześć 1 Maja mój zespół wykona 120 procent normy. Jakość tak samo podnieśliśmy do 90 procent primy.

Majstrowie: Tomaszewski, Walczak i Gulaj dadzą 115 procent normy. Najder, Piasecki i Kaczala — 110 procent, majster Mames da 118 procent normy — przy odpowiednim wzroście jakości towaru.

Dymowska Genowefa
Korespondent fabryczny

mówi: „Przyrzekam wykonać swój plan na dzień 1 maja w 119 procentach. Będę jednocześnie walczył o to, aby oddać jak najwięcej towaru pierwszego gatunku”.

Podobne zobowiązania podjęli — majster Urbanik Józef, który podjął się wykonać plan w 120 procentach i Aulak Stanisław, który osiągnie 119 procent swojego planu.

Tkaczka z „czwórki” akordowych Alicja Krygier — zobowiązuje się wykonać plan w 128 procentach i osiągnąć 90 procent primy. Tkaczki z „dwunastki” — Czesława Świętek i Danieła Czerwińska — postanowiły wykonać swój plan w 123 i w 119 procentach.

Zespół tkaczki — ob. Ramusowej zobowiązał się wykonać swój plan w 122 procentach.

Matusiak Józef
Korespondent fabryczny

tychczas do współzawodnictwa przystąpiły: Biuro Personalne, Wydział Ruchu, Wydział Drogowy, Wydział Elektryczny i Wydział Ochrony Kolei.

Zorganizowano komitet wśród zawodniczy, którego zadaniem będzie koordynowanie i kontrolowanie przebiegu współzawodnictwa.

Wprowadzenie współzawodnictwa w DOKP jest dowodem, że inteligencja pracująca nie pozostaje w tyle w walce o przedterminowe wykonanie planu.

Jan Karliński
Kolejowy korespondent „Głosu”



Truman — cowboy imperialistów

PZZPP NR 1

Tow. Zdzisław Kolaćński — majster automatów półautomatycznych z Oddziału nr 1 wraz z pozostałymi majstrami tego oddziału zobowiązuje się do dnia 1 maja nie brać ani jednej no-

DALSZE ZOBOWIĄZANIA PRACOWNIKÓW PZPB nr 1

Mistrz salowy Engel Edward oświadczył że wykona swój plan na dzień 1 maja w 108 procentach. Majster z „dwunastki” — Kocjasz Kazimierz

STRAŻ PRZEMYSŁOWA I POZARNA PZPB Nr 5

Pracownicy straży przemysłowej i pożarnej przy PZPB nr 5 postanowili w godzinach wolnych od pracy przebrać obrzytmie cementarskiego złomu żelaznego, znajdujące się na podwórzu fabrycznym.

Wybrany złom zostanie sprzedany, a kwota uzyskana w ten sposób, obliczona na około 600 tysięcy złotych, będzie cegiełką włożoną przez pracowników straży do państwowego planu oszczędnościowego.

Jednocześnie straż PZPB nr 5 wezwała do współzawodnictwa w tej dziedzinie załogę straży przemysłowej i ogólnowej PZPB nr 1.

A. Pański
Korespondent fabryczny

PARYŻ (PAP). — Powszechna na Konferencja Pracy (CGT) wystosowała odezwę do mas pracujących Francji w związku z zbliżającym się obchodem Święta 1 Maja.

CGT stwierdza, że dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących — 1 Maja — będzie miał w roku bieżącym szczególne znaczenie dla proletariatu francuskiego, którego sytuacja pogarsza się z każdym dniem. W kraju wzrasta

bezrobocie, obniża się stopa życiowa mas pracujących, reakcja coraz bardziej podnosi głowę.

Rząd francuski realizuje postulaty grup reakcyjnych, wydając ogromne sumy na brojenia, zamiast obrócić je na odbudowę kraju i podniesienie dobrobytu ludności. Rząd ten wciągnął Francję do paktu północno-atlantycznego i wprowadził ją w ten sposób na drogę awantur. Na zlecenie

30-milionowy naród koreański zawiązuje swą wolność Związkowi Radzieckiemu

Pismo do Generalissimusa Stalina

MOSKWA (PAP). — Delegacja rządowa Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, która w tych dniach opuściła Związek Radziecki, wystosowała pismo do przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, Generalissimusa Stalina.

Sofulis przestraszył sę...

LONDYN (PAP). — Agencja Reutersa donosi z Aten, że greccy urzędnicy państwowi postanowili strajkować w dalszym ciągu, aż do osiągnięcia zadośćuczynienia żądaniem w sprawie podwyżki płac.

Sofulis zarządził wypuszczenie na wolność 25 przycięwców strajkowych, aresztowanych w poniedziałek. Za rządzenie to jest wynikiem uchwały urzędników państwowym w Grecji północnej, który również postanowili przystąpić do strajku.

Delegacja wyraża wdzięczność i uznanie rządowi radzieckiemu i osobie Generalissimusa Stalina za nie zwykłe serdeczne przyjęcie i wyniki, osiągnięte w trakcie rozmów, które były prowadzone w Moskwie.

Delegacja stwierdza, że wyniki te przyczynią się w ogromnym stopniu do podniesienia dobrobytu narodu koreańskiego i dalszego rozwoju Ludowo-Demokratycznej Republiki Koreańskiej.

W piśmie podkreśla się, że układ zawarty między oboma krajami jest oparty na zasadach wzajemnego poszanowania suwerenności obu narodów i otwiera nowy etap w stosunkach między Związkiem Radzieckim i Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną.

30-milionowy naród koreański, walczący o swą niepodległość przeciwko zaborcom imperialistycznym — stwierdza delegacja — nie zapomni nigdy, iż wolność swą zawdzięcza Związkowi Radzieckiemu.

PRACOWNICY KOLEJOWI

Komitet PZPR przy Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych oraz zarząd ZZK zainicjował: współzawodnictwo między biurami i wydziałami DOKP. Do-

czekając do współzawodnictwa przystąpiły: Biuro Personalne, Wydział Ruchu, Wydział Drogowy, Wydział Elektryczny i Wydział Ochrony Kolei.

Zorganizowano komitet wśród zawodniczy, którego zadaniem będzie koordynowanie i kontrolowanie przebiegu współzawodnictwa.

Wprowadzenie współzawodnictwa w DOKP jest dowodem, że inteligencja pracująca nie pozostaje w tyle w walce o przedterminowe wykonanie planu.

nie imperialistów amerykańskich reakcja francuska chce przeciwstawić naród Francji krajom demokratycznym.

Leccz francuskie masy pracujące nie dopuszczą do urzeczywistnienia planów agresywnych podżegaczy wojennych. Francuski świat pracy pozostanie wierny zasadom przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, który uratował świat przed niebezpieczeństwem hitlerowskim.

CGT wzywa wszystkich pracujących — katolików, komunistów, socjalistów, bezpartyjnych, członków i nieczłonków związków zawodowych — do zjednoczenia się w walce o chleb, pokój i wolność, — do wzięcia gremialnego udziału w manifestacjach 1-majowych pod hasłami zadośćuczynienia wszystkim żądanom ekonomicznym i socjalnym klasy robotniczej, zwalczania planu Marshalla, obrony suwerenności i praw demokratycznych, walki o pokój i przyjaźń między narodami.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych między ZSRR i Finlandią

w sprawie układu granicznego

MOSKWA (PAP). — Agencja Tass donosi, iż w Helsinkach odbyła się wymiana dokumentów ratyfikacyjnych układu w sprawie umowy granicznej radziecko-fińskiej, podpisanej w Moskwie 9 grudnia 1948 roku.

Wymiany dokonali: w imieniu rządu radzieckiego — poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny ZSRR w Helsinkach — Sawonienkow, a w imieniu rządu fińskiego — pełniący obowiązki ministra spraw zagranicznych Finlandii — Uuno Takki.

LIST DO NARODU AMERYKAŃSKIEGO

Waszyngton (PAP) — Narodowa rada przyjaźni amerykańsko-radzieckiej wystosowała list do wszystkich członków senatu USA, wzywając senatorów do odmowy ratyfikowania paktu atlantyckiego.

Rada przyjaźni amerykańsko-radzieckiej opublikowała również list otwarty do narodu amerykańskiego, stwierdzający m. in., że pakt atlantycki podważa zna-

Delegat radziecki sprzeciwia się przyjęciu południowej Korei do ONZ

Nowy Jork. (PAP) — Na piątkowym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa delegat radziecki Malik skorzystał z przysługującego mu prawa i przeciwstawił się rozpatrzeniu podania rządu południowo-koreańskiego, który ubiega się o przyjęcie do ONZ.

Prośba tego rządu została poparta przez delegata USA. Delegat radziecki stwierdził,

że tzw. rząd południowo-koreański jest marionetką Stanów Zjednoczonych, operujący się jedynie na bagnietach amerykańskich wojsk okupacyjnych. Jest to więc rząd nielegalny.

Mówca przypomniał, że Związek Radziecki wycofał swe wojska z północnej Koreańskiej Republiki Ludowej, podczas, gdy wojska USA wciąż jeszcze przebywają w Korei Południowej.

Troska o zdrowie robotnika i chłopca

przedmiotem obrad II Krajowego Zjazdu Delegatów Zw. Zaw. Prac. Służby Zdrowia RP

WARSZAWA (PAP). — W dniu 9 bm. rozpoczął w stolicy swe obrady II Krajowy Zjazd Delegatów Zw. Zaw. Pracowników Służby Zdrowia R. P. Na Zjazd przybyło 400 delegatów z całego kraju.

Na Zjazd przybyły również zagraniczne delegacje Służby

NARÓD NIEMIECKI PRAGNIE JEDNOŚCI I POKOJU

Berlin (PAP) — Rada Naczelna unii chrześcijańsko-demokratycznej radzieckiej strefy Niemiec uchwaliła jednomyślnie rezolucję, potępiającą pakt północno-atlantyczny.

Rezolucja stwierdza, że inicjatorzy paktu mają zamiar wykorzystać radzieckiej strefy Niemiec uchwalili jednomyślnie rezolucję, potępiającą pakt północno-atlantyczny.

Rezolucja stwierdza, że inicjatorzy paktu mają zamiar wykorzystać Niemcy Zachodnie dla swych celów agresywnych, przez włączenie krajów zachodnio-niemieckich do paktu. Mocarstwa zachodnie chcą podporządkować sobie całkowicie: zarówno zasoby gospodarcze, jak i ludność Niemiec zachodnich.

O pokój, wolność i postęp

Narody całego świata prowadzą nieugiętą walkę przeciwko agresywnym planom twórców paktu atlantyckiego

nieвозможно: w ten sposób Niemcom prowadzenie własnej polityki neutralności.

Jednakże naród niemiecki — podkreśla rada — podobnie jak i inne narody, nade wszystko pragnie jedności i pokoju. To też solidaryzuje się on z obrońcami pokoju na całym świecie, których liczba wzrasta z każdym dniem.

rej popiera inicjatywę zwołania światowego kongresu w obronie pokoju i protestuje przeciwko montowaniu bloków agresywnych przez podżegaczy wojennych.

Rada stwierdza, że pisarze, artyści i uczeni węgierscy występują w walce o pokój po stronie mas pracujących całego świata z narodem radzieckim na czele.

KONGRES POKOJOWY W LONDYNIE

Londyn (PAP) — Towarzystwo przyjaźni anglo-radzieckiej opublikowało oświadczenie, w którym stwierdza, że 12-go czerwca br. odbędzie się w Londynie Kongres poświęcony sprawie utrwalenia pokoju, pogłębiania przyjaźni i rozszerzenia wymiany handlowej z ZSRR.

DEKLARACJA WĘGERSKICH UCZONYCH BUDAPESZT (PAP). Prezydium węgierskiej rady naukowej ogłosiło deklarację, w któ-

Komunikat KW-PZPR

Zawiadania się wszystkie Komitety Miejskie i Powiatowe Woj. Łódzkiego, że w poniedziałek tj. 11-go bm. o godzinie 10-tej rano w KW PZPR odbędzie się odprawa instruktorów przemysłowych przy K.M. i K.P., oraz przewodniczących i sekretarzy sekcji przemysłowych.

Przygotować sprawozdania z Akcji Oszczędnościowej.

Wydział Ekonomiczny

Lódź przed świętem 1-go Maja

Ukonstytuowanie się Miejskiego Komitetu Obchodu Uroczystości Pierwszomajowych

W dniu wczorajszym w lokalu KŁ PZPR odbyło się z inicjatywy Komitetu Łódzkiego PZPR i OKZZ organizacyjne zebranie Komitetu Pierwszomajowego m. Łodzi.

Referat o zadaniach politycznych i organizacyjnych, związanych z tegorocznym obchodem 1-go Maja wygłosił sekretarz KŁ PZPR tow. Władysław Dworakowski. Wskazał on, że w dniu 1-ym Maja milionowe masy ludu polskiego będą demonstrować pod hasłem walki o pokój, pod hasłami solidarności między narodowej, wzmocnienia bezpieczeństwa i siły naszego państwa, nieustannego wznaczenia zwartości i siły frontu pokoju i demokracji, o który rozbija się wszelkie awanturnicze plany podlegaczy wojennych.

W dniu 1-ym Maja podsumujemy nasze osiągnięcia i zdobycze polityczne, gospodarcze, społeczne i kulturalne, po głębokiej jedności całego ludu pracującego wokół zjednoczonej klasy robotniczej.

W dniu 1-ym Maja masy pracujące manifestować będą pod hasłami walki o dalszy wzrost produkcji, o podniesienie wydajności pracy i jakości produkcji, o przedterminowe wykonanie Planu 3-letniego, o wprowadzenie powszechnego systemu oszczędzania, o likwidację analfabetyzmu, o rozkwit oświaty i kultury, o dalszy wzrost dobrobytu mas pracujących.

W dniu 1-ym Maja — podkreślił dalej tow. Dworakowski — masy robotnicze i chłopscy demonstratorzy będą w miastach i wsiach pod hasłami sojuszu robotniczo-chłopskiego, walki o bogaty urodzaj, o zwiększenie hodowli i produkcji rolnej, o dobrobyt i kulturę dla wsi polskiej.

W manifestacjach Pierwszomajowych weźmie pożyteczny udział młodzież robotnicza i chłopska, akademicka i szkolna. W dniu tym na ulice głębszych miast wyjdą miliony rzesze kobiet polskich, pod hasłami awansu społecznego kobiety, troski o dobrobyt rodziny, o należytą opiekę nad matką i dzieckiem.

W dyskusji nad referatem zebrał głos tow. Andrzejak, przewodniczący MRN, Rektor Politechniki Łódzkiej

Prof. Inż. Achmatowicz, tow. Pietrasiak, przedstawiciel Kuratorium mjr. Stelak, przedstawiciel Zw. Bojowników z faszyzmem, tow. Kubiak Julian przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włóknarzy i inni.

W skład Miejskiego Komitetu Obchodu Święta 1-go Maja weszli: I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR — tow. Dworakowski Władysław, przewodniczący Zarz. Gł. Zw. Zaw. Włóknarzy — tow. Kubiak Julian, przewodniczący OKZZ — tow. Władysław Stanisław, przewodniczący Komitetu Wojewódzkiego Stronnictwa Demokratycznego — ob. dyr. Ochab, przewodniczący Zarz. Woj. Stronnictwa Pracy — mgr Groszyński, przewodniczący MRN — tow. Andrzejak Edward, wiceprezyci miasta — ob. Sobol i tow. Bugajski, wiceprzewodniczący Zarz. Gł. Zw. Zaw. Włókn. — tow. Przybył Mieczysław, Rektor Uniwers-

ytetu Łódzkiego — prof. dr Kotarbiński Tadeusz, Rektor Politechniki Łódzkiej — prof. inż. Achmatowicz, przedstawiciel Wojska Polskiego — płk. Batkiewicz i mjr. Sejneński, sekretarze Komitetu Łódzkiego PZPR — tow. tow. Duniak, Uzdański, Grudziński i Zebrowski, sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR — tow. Sienkiewicz, przewodniczący Zarządu Miejskiego ZMP — tow. Felksiak, przedstawicielka Zarządu Grodzkiego Ligi Kobiet — tow. Ciesielska Zofia, generalny dyrektor CZPW. — inż. Wende Walenty, dyrektor ekonomiczny CZPW. — tow. Olszewski, przedstawiciel Związku Samo pomocy Chłopskiej — ob. Dołaciński, przewodniczący Oddziału Zw. Zaw. Metalowców — tow. Górski, przewodniczący Oddziału Zw. Zaw. Prac. Przem. Galant.-Jedwabn. tow. Sumarowski, wiceprzewodniczący Zarządu Miejskiego ZMP — tow. Woźniakowski, przewod-

niczący ZAMP — tow. Schabowski, Komendant Służby Polsce — mjr. Chromadzi, przedstawiciel Zw. Zaw. Kolejarzy — tow. Deja, przedstawiciel Tow. Przyjaciół Zolnierza — tow. Sas, z ramienia Federacji Polskich Organizacji Studenckich — ob. Rowiński, oraz przedstawiciel Związku b. Więźniów Politycznych — tow. Chłodziński.

Miliardowe oszczędności kolei polskich

Ministerstwo Komunikacji już w roku 1947 rozpoczęło walkę z marnotrawstwem, ale zasadniczy przełom nastąpił w 1948 r., kiedy ruch współzawodnictwa pracy okrzepł do tego stopnia, że dał już gwarancję możliwości realizowania najtrudniejszych nawet zadań. Dało to możliwość, nie tylko wygospodarowania poważnych oszczędności, lecz również przyczyniło się do przedterminowego wyko-

nia planu przez komunikację w roku ub.

Najważniejszym osiągnięciem oszczędnościowym, w wyniku podniesionej wydajności i jakości pracy na PKP w roku 1948 było stworzenie warunków do zaplanowania dalszej poprawy współczynników eksploatacyjnych, a w następstwie możliwość zaplanowania na 1949 r. około 10 miliardów 250 mln. zł. oszczędności.

Wystawa architektury narodów ZSRR

została otwarta w Warszawie

Tow. premier J. Cyrankiewicz omówił znaczenie Wystawy dla socjalistycznego budownictwa Polski

Warszawa (PAP) — W dniu 9 bm. odbyło się w Muzeum Narodowym w Warszawie uroczyste otwarcie wystawy architektury narodów ZSRR.

Na uroczystość otwarcia przybył Marszałek Sejmu Władysław Kowalski oraz przedstawiciele Rządu z prezesem Rady

Ministrów Józefem Cyrankiewiczem i wicepremierem Korzyckim na czele.

Na otwarciu obecny był również ambasador ZSRR Lebediew.

Po powitaniu zebranych gości przez naczelnego dyrektora muzeów i ochrony zabytków Stanisława Lorentza, krótkie przemówienie wygłosił premier Cyrankiewicz, który powiedział m. innymi:

„Wystawa architektury narodów Związku Radzieckiego, którą otwieramy w Warszawie — ma nam pokazać bogactwo dzieł sztuki kulturalnego narodów ZSRR.

Otwarcie tej wystawy w Warszawie ma jedno tak bliskie nam znaczenie.

Naród nasz z ogromną ołtarnością odbudowuje Polskę ze zniszczeń.

Warszawa — stolica nasza — jest równocześnie i symbolem i rzeczywistym centrum tego wysiłku budowy.

Powoli jednak ten wspaniały wysiłek odbudowy przechodzi już w nowe-twórcze budownictwo.

Tak jest zresztą nie tylko z architekturą.

To budownictwo nowego życia będzie coraz bardziej socjalistyczne w swej treści, i co za tym idzie, narodowe w formie.

U wstępu tego okresu chcemy jak najdokładniej poznać do robek i wspaniałe osiągnięcia socjalistycznej kultury narodów radzieckich.

I ta wystawa ma nam to umożliwić, będąc równocześnie jak wszystkie inne, liczne przejawy zbliżenia między naszymi narodami dowodem zacieśniającej, pogłębiającej i rozwijającej się we wszystkich dziedzinach życia przyjaźni narodu polskiego i narodów Związku Radzieckiego, we wspólnej walce, we wspólnym budownictwie lepszego życia, opartego na postępie społecznym i we wspólnej walce o pokojowe warunki rozwoju naszych narodów.

Po przemówieniu ministra Odbudowy tow. Mariana Sychalskiego i ambasadora ZSRR — Lebediewa, tow. premier Cyrankiewicz dokonał otwarcia wystawy.

Nowy minister skarbu Czechosłowacji

Praga (PAP) — Prezydent republiki czechosłowackiej Klement Gottwald mianował dotychczasowego wiceministra skarbu Jaroslava Kabesa ministrem tego resortu, a b. ministra dr. Dołańskiego prezesem państwowego urzędu planowania Czechosłowacji.

Delegacja polska na Kongres Pokoju

Poniżej podajemy pełną listę delegatów na Kongres Pokoju w Paryżu, wybranych jednomyślnie na Krajowej Radzie Obrońców Pokoju w Warszawie w dniu 24 marca br. Delegaci reprezentują organizacje społeczne, naukowe, artystyczne, urzędnicze, kobiece, młodzież, świat pracy, nauki i sztuki.

1. Ajdukiewicz Kazimierz, profesor, rektor Uniwersytetu Poznańskiego;
2. Barth Antoni, przodownik pracy z huty „Balldon” w Katowicach;
3. Biernat Franciszek, stolarz Zw. Zaw. Prac. Budowlanych Warszawy;
4. Borecka Bronisława, przadka — włókienniczka, Załoga PZPB Nr 3 w Łodzi;
5. Borejsza Jerzy, literat, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
6. Chatasiński Józef, prof. Uniwersytetu Łódzkiego, członek Polskiego Komitetu Obr. Pokoju;
7. Cudak Ignacy, przodownik pracy w Zakładach Związków Azotowych;
8. Ćwik Tadeusz, sekretarz generalny KCZZ, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
9. Daszewski Władysław, prof. Akademii Sztuk Pięknych z Warszawy;
10. Dembowski Jan, prof. Uniwersytetu Łódzkiego, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
11. Dobraczyński Jan, literat, redaktor „Dziś i Jutro”, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
12. Domańska Irena, lekarka, przedstawicielka PKC;
13. Dłuski Ostop, redaktor, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
14. Elbisch Eugeniusz, rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie;
15. Gałek Marcin, chłop z gminy Barcina, pow. Sławno, woj. szczeciński;
16. Hekman Michał, przodownik pracy, Główne Warsztaty Kolejowe — Pruszków;
17. Izydorezyk Jan, Rada Główna Związku b. Więźniów Obozów Hitlerowskich, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
18. Iwaszkiewicz Jarosław, pisarz, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
19. Jakubowska Wanda, reżyser filmowy;
20. Jankowski Stanisław, rolnik, członek PGR, pow. Wągrowiec, członek ZMP;
21. Janus Piotr, przodownik pracy „Huty Sosnowice”;
22. Kisiel Maria, chłopka z Łącka, woj. lubelskie;
23. Kocuba Józef, przodownik pracy, górnik z kopalni „Wieczorek”, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
24. Kolasa Jan, przodownik pracy, górnik z kopalni „Emnencja”;
25. Dr Kormanowa Zanna, prof. Akademii Nauk Politycznych w Warszawie;
26. Kruczkowski Leon, pisarz, przewodniczący Związku Literatów Polskich;
27. Królikowska Janina, mgr farmacji, działaczka Ligi Kobiet;
28. Kunkowska Czesława, chłopka z Myszynca, pow. warszawski;
29. Kuleżyński Stanisław, rektor Uniwersytetu Wrocławskiego, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
30. Kłosowska Ida Maria, urzędniczka;
31. Lorentz Stanisław, profesor, dyrektor Muzeum Narodowego, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
32. Lukrecjusz Henryk, redaktor, przewodniczący Związku Dziennikarzy Polskich;
33. Lychowski Mieczysław, przodownik pracy z fabryki Cegielskiego w Poznaniu, — Związek Młodzieży Polskiej;
34. Mark Bernard, dziennikarz, Centralny Komitet Zydów w Polsce;
35. Nalkowska Zofia, pisarz, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
36. Pachniak Stanisław, chłop z Jurkowie, pow. Opatów, woj. kielecki;
37. Pałacowa Franciszka, krawcowa, Trzebinia;
38. Panufnik Andrzej, kompozytor;
39. Parandowski Jan, pisarz, przewodniczący PEN-Clubu, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
40. Piękowski Stefan, profesor, b. rektor Uniwersytetu Warszawskiego;
41. Pietrzak Władysław, kowal — mechanik, zespół Państwowego Majątku Starolin;
42. Prągorowa Eugenia, wiceprzewodnicząca Światowej Federacji Kobiet, Liga Kobiet, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
43. Piwowarska Irena, sekretarz KCZZ, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
44. Pokora Wojciech, przewodniczący Związku Nauczycielstwa Polskiego, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
45. Przybysz Waclaw, chłop ze wsi Sarbia, woj. poznańskie, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
46. Romatowski Edmund, pracownik pocztowy, Związek Zawodowy Pracowników Pocztowych — Warszawa;
47. Rudnicki Lucjan, pisarz;
48. Saniewski Antoni, monter z Zakładów Mechanicznych „Ursus”;
49. Starzyński Juliusz, historyk sztuki;
50. Staszewski Stefan, dziennikarz;
51. Szmigielski Grzegorz, przodownik pracy w PMS, Łódź;
52. Szyrnarowski Włodzimierz, marynarz z Gdyni;
53. Sztachelska Irena, przewodnicząca Ligi Kobiet, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
54. Świdwiński Zygmunt, wicedyrektor „Społem”, Warszawa;
55. Syrkus Szymon, architekt, Stowarzyszenie Architektów RP;
56. Tomaszek Jan, przodownik pracy, górnik z kopalni „Kazimierz-Juliusz”;
57. Tomczak Maciej, doktor filozofii;
58. Trojanowski Stanisław, sekretarz generalny Komitetu Słowiańskiego;
59. Trobilska Magdalena, pracownik umysłowy;
60. Turski Marian, student Uniwersytetu Wrocławskiego;
61. Wojtkowski Andrzej, prof. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego;
62. Wieckowski Stanisław, przodownik pracy Trasy W—Z w Warszawie;
63. Weber Andrzej, dziennikarz, Związek Zawodowy Dziennikarzy Polskich;
64. Wrzosek Józef, chłop, Puszcza Mariańska w woj. łódzkim;
65. Wrzosek Leon, Związek Inwalidów, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
66. Wyrzykowska Lucyna, tkaczka PZPB, Łódź, ZMP;
67. Zawlejski Jerzy, pisarz;
68. Zarzycki Janusz, architekt, przewodniczący Związku Młodzieży Polskiej, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
69. Zarzycka Jadwiga, urzędniczka;
70. Zelwerowicz Aleksander, aktor, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
71. Żukrowski Wojciech, pisarz.

Chłopi radzieccy zwiedzają Ziemię Odzyskaną

Wrocław (PAP) — W dniu 9 bm. kolchoźnicy radzieccy przybyli do Wrocławia, gdzie powitali ich: wojewoda Szlapezyński, sekretarz wrocławskiego Wojewódzkiego Komitetu PZPR tow. Matwin, wiceprzewodnicząca Ligi Kobiet ob. Marzec, oraz przedstawiciele władz miejskich i organizacji społecznych. Delegacji chłopów radzieckich wreczono wiązanki biało-czerwonych kwiatów.

Z Wrocławia gości wyjeżdża do miejscowości Bielawy.

W. Ażiewicz

Daleko od Moskwy

Wołodka bardzo niezadowolony zamachnął na starego obydwoma rękami.

— Nie denerwuj się, bądź spokojniejszy. Przecież ten człowiek jest sześć razy starszy od ciebie — strofował go Maksym Chodźer. I jakby chcąc usprawiedliwić chłopca, przewodniczący powiedział do inżynierów.

— Stary słucha Wołodkę więcej niż innych, lepiej go rozumie.

Potem już całkiem spokojnie Wołodka kontynuował rozmowę po nanajsku. Stary coś odpowiadał. Przebiegły świadomości migotały w jego głęboko zapadniętych oczach.

— Mafa przypomniał sobie — odwrócił się do Beridzego zadowolony Wołodka. — Tylko jeden raz w ciągu siedemdziesięciu lat Adun wylał się zupełnie blisko fanz. Dział mówi, że wtedy Nanajczycy zawinił wobec boga rzeki, który rozgniewał się na nich.

— A czy nie było takiego wypadku, ażeby woda rozlała się aż do tego miejsca, gdzie stoją śpichrze na pałach?

Kilka głosów odpowiedziało chórem. Maksym uspokoił ludzi i podniósł rękę.

— Na to pytanie może odpowiedzieć prócz Mafy jeszcze wielu — powiedział. — W trzydziestym roku Adun dochodził do tego miejsca. Nie, nie w trzydziestym, a trzydziestym pierwszym... Właśnie jechałem do Leningradu uczyć się i płynąłem do Rubieżańska po dużej wodzie.

Beridze odwrócił się do Aleksego.

— Oto Alosza, nie omyliliśmy się. Nasza trasa przechodzi tu za osadą, co oznacza, że możemy się nie bać powodzi na tym odcinku.

Jednakże to wszystko jeszcze nie zadowoliło Beridzego.

— A teraz spróbuj kochany, dowiedzieć się u Mafy — zwrócił się do Wołodki — czy mocno zalewało w wypadkach powodzi lewy brzeg w okolicach Czomy i Człimny? Tam przebiega siódmy i ósmy punkt trasy.

Wołodka znów zaczął męczyć staruszka.

— Nie śpij, a myśl! — wołał, ale stawał się wciąż cierpliwsi, żądając uprzejmie od stodesięcioletniego starca potrzebnych informacji.

Zupełnie zmęczonego Mafę odprowadzili do domu. Jerzy Dawydowicz zaczął rozmawiać z innymi starcami. Zadawał niezliczone ilości pytań i skrzętnie notował odpowiedzi.

Młodzież znudzona tym odeszła na stronę: dziewczęta

i chłopcy okrzykiem Wołodkę. Aleksy zajął przez ich głowy: student Nanajczyk otwierał operetkę Silve, którą widział w Rubieżańskim Teatrze Muzykalnej Komedii. Okazało się, że Wołodka ma przyjemny tenorek oraz zdolności imitowania. Kowszow serdecznie ubawił się tą operetką wykonaną przez jednego człowieka. Główny inżynier pozostał wreszcie starców w spokoju i zawołał Aleksego.

— Bardzo dobrze, bardzo — powtarzał z zadowoleniem.

Inżynierowie zamierzali odejść. Maksym Chodźer zatrzymał ich.

— Jest bardzo ważna sprawa. Nie wiem, jak będziecie się na to zapatrywać, chciałbym się z wami poradzić...

Aleksy wziął podany mu przez Chodźera arkusz papieru i przeczytał na głos:

— „Do wszystkich kolchoźników rosyjskich wsi i nanajskich osad na Adunie”.

Spojrzenie Aleksego prześliznęło się po arkuszu i milcząc doczytał go do końca. Wyraźnie wzruszony Kowszow podał arkusz Beridzemu.

— „Na prowadzenie wojny potrzebna jest nafta, dlatego partia i rząd żądają, ażeby rurociąg został zbudowany jak najprędzej. Budowa ta przyspieszy dalszy rozwój wszystkich posiadków, położonych nad Adunem, (c. d. n.)

Wieś która poznała prawdziwe życie

Rozmowa z tow. Terechowem, przewodniczącym kolchozu „Gwiazda” — obwodu mohylewskiego



Tow. Terechow

Podczas pobytu w PZPB Nr 1 tow. Terechow, przewodniczący kolchozu „Gwiazda” w obwodzie mohylewskim pyta, do kogo przed wojną należała fabryka. Gdy słyszy od powiedź — „Scheibler i Grohman” — kiwa głową, widać, że o czymś intensywnie myśli, z czymś się wewnątrz boryka.

Revolucja radziecka jest o 28 lat starsza od naszej władzy ludowej. W Związku Radzieckim wyrosło przecież całe nowe pokolenie, które nie zna już wyzysku człowieka przez człowieka, nie pamięta fabrykantów i obszarńków. Tow. Terechow może wspominać ich sobie z czasów swego dzieciństwa, niemniej jednak nie może powstrzymać się od...

— I tytu, aż tytu robotników, tyle tysięcy ludzi pracowało w pocie czoła na te dwie rodziny...
A że dziś tak nie jest, że dziś to wszystko należy do klasy robotniczej, która wyślikiem kilku pokoleń wszystko stworzyła — zawiązać to należy w dużym stopniu ludzimu tego rodzaju, co tow. Terechow.

Kim jest tow. Terechow? — Kolchoz, którym kieruje, on sam zalicza do mnie, niż średnich pod względem wielkości: 120 gospodarstw, 800 hektarów ziemi uprawnej, Uprawa...

wia się w tym zboże, kultury techniczne, przeważnie len, i hoduje bydło. Biedna była kiedyś ta jego wieś rodzinna — Szepielówka. Biedna była ziemia i ludzie sądzili, że nie ma na to żadnej rady.

— Starcy naszej wsi — mówi tow. Terechow — wspomni naję często dawne czasy, głodne czasy i nadziwować się nie mogą: jak to się stało, że teraz jesteśmy syci, że mamy wszystkiego pod dostatkiem? Nadziwować się nie mogą — to tylko tak się mówi! Bo i ci starcy widzieli, jak to się stało: rewolucja, ustroj sprawie dliwości społecznej, spółdzielcza gospodarka i nauka w służbie ludu.

— Nauka w służbie ludu. Dzięki nauce, dzięki naszej radzieckiej agrobiologii i agrotechnice możemy z tej samej ziemi otrzymywać kilka razy więcej plonów, niż kiedyś.

— A racjonalna organizacja pracy? A praca zespołowa? — Nasza wieś była okupowana przez Niemców. Gdy została oswobodzona przez naszą Armię Radziecką, w całej wsi, pozostała jedna — dostownie jedna krowa. Nie ocalało nic, nie tylko z żywego inwentarza kolchozu, ale ani jedna sztuka, będąca własnością prywatną kolchoźników. Teraz stan pogłowia został już całkowicie przywrócony. Nie osiągnęliśmy jeszcze przedokupacyjnej jakości produkcji hodowlanej, ale to już jest kwestia niedługiego czasu.

— 62 domy Niemcy spalili. W 1946 roku były one już odbudowane. Domy są teraz lepsze, niż poprzednie.

— Jakże wielką rolę odgrywa racjonalna uprawa, prawidłowy, oparty na podstawach naukowych i sprawdzony w praktyce plodozmian! — Niedaleko od nas, w odległości 30 km od naszej wsi, w Górkach Białoruskich, jest Akademia Rolnicza. Ta akademia służy nam i wszystkim kolchozom naszej okolicy. Do naukowców z Akademii zwracamy się zawsze, gdy wynikają jakieś trudności w naszej pracy. Jeżdżymy do nich z próbami ziemi, ziarna siewnego, a oni przybywają do nas, na nasze pola, pracują razem z nami i razem też osiągamy wspaniałe wyniki.

które dają nam sytość i kulturę, które dodają nam bodźców do dalszej pracy i dalszego postępu.

— Przed wojną młodziśmy 10-letnią szkołę średnią. Po wojnie wznowiliśmy pracę szkoły, ale tylko w zakresie 7 klas. Dziś szkoła znów jest pełną szkołą średnią. I — zwróćcie uwagę! — wszyscy nauczyciele — to ludzie z naszej wsi, synowie naszych kolchoźników, dziewczęta i chłopcy u nas wychowani, przez nas wysłani do Instytutów Pedagogicznych, po to, by wrócili do swej wsi i uczyli swych młodszych braci i siostrzyczki.

— Wśród wychowanków naszego kolchozu liczymy 11 inżynierów, rozsiąanych po wielkich zakładach przemysłowych ZSRR. Są wśród nich ludzie wybitni, laureaci Premii Stalinowskiej — najwyższego w naszym kraju odznaczenia za zasługi naukowe.

— Nasza wieś wydała 4 lekarzy. W czasie wojny 18 mieszkańców biednej, niepozornej, zapomnianej ośgi Szepielówki — było oficerami Armii Radzieckiej, 14 z nich wróciło i pracuje w cywilu, a 4 zostało w wojsku, jeden w randze pułkownika.

— Niedawno przyjechał do naszego kolchozu pewien docent-historyk. Chodziło o napisanie historii naszego kolchozu i naszej wsi. A historia ta zaczęła się od — trudnej już teraz do uchwycenia — statystyki: ilu ludzi musiało wędrować z naszej wsi „za chlebem”, w poszukiwaniu lepszej ziemi, której nigdzie nie otrzymywali, w poszukiwaniu jakiejś pracy. Jeżdżili na Ural, na Syberię... Dzisiaj na...

szia ziemia może nasycić każdego, dziś — jeżeli ktoś opuszcza wieś, to po to, by zasłynąć w całym kraju jako inżynier — jak wspomniany wyżej laureaci Premii Stalinowskiej.

— Jeżeli chcemy, jednym słowem odpowiedzieć, co się właściwie stało w naszej wsi — nie można tego sformułować inaczej, niż:

w naszej wsi, jak w całej wsi radzieckiej, jak w całym Związku Radzieckim, pod kierownictwem Partii Bolszewic...



Tow. Chopta Helena uczestniczka wycieczki kolchoźników radzieckich — zwiędza 7łobek w PZPB Nr 1

kiej, zbudowaliśmy socjalizm. Socjalizm — to znaczy sprawiedliwość społeczną, dobrobyt i kulturę.

A. P.

To i owo Teatr Marionetek

Aczkolwiek sprawa t. zw. konstytucji zachodnich Niemiec jest jeszcze — jak to się mówi — w lesie, a najęjsze głowy spośród reakcjonistów niemieckich wciąż jeszcze biedzą się, jak pogodzić interesy magnatów przemysłu niemieckiego z wymaganiami amerykańskich władców, reprezentujących monopolistów USA, — już dzisiaj bieżąca prasa snuje domysły na temat kandydatów na najwyższe stanowiska „Westdeutschland”.

Z taką listą kandydatów wystąpił w tych dniach organ amerykańskiej administracji wojskowej „Die Neue Zeitung”. Osoby proponowanych przez to pismo kandydatów mają tak charakterystyczne oblicze polityczne, że warto powiedzieć o nich słów kilka.

Jak się okazuje, na otrzymanie godności „prezydenta” może liczyć przede wszystkim — Karol Severing, jeden z pracujących przywódców przedwojennej socjaldemokracji, kat robotników niemieckich, który w r. 1929 kazał strzelać do 1-majowej demonstracji w Berlinie. Rywalem Severinga jest Konrad Adenauer, przywódca zachodni-niemieckich chadeków, separatysta nadreński i plenipotent kół watykańskich.

Za tymi „asami” idą nieco pomniejsze figury, dysponowane na stanowiska „ministerialne”. Tak więc pracujący socjal-demokrata — Richard Katz ma zostać „premierem” oraz ministrem sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Szczegół interesujący: Katz jest obywatelem USA, który po powrocie do Niemiec — otrzymał od razu stanowisko ministra w „rządzie” prowincji Szleswig-Holsztyn. Drugim kandydatem na stanowisko „premiera” Bizonii jest nadburmistrz Hamburga — Max Brauer, schumacherowiec, znany z szowinistycznych poglądów. Trzeci kandydat — to Ernst Reuter, z łaski Anglosasów t. zw. burmistrz zachodniego Berlina i b. współpracownik von Papena w Turcji podczas wojny światowej.

Na „ministra spraw zagranicznych” upatrzyli jest przyjaciel ex-kanclerza Brueninga — Karol Spiecker, który jako pełnomocnik rządowy na Górny Śląsk w latach 1919—1922 „odznaczył się” wyjątkową urogością wobec Polski. Sam Bruening — jak wiadomo — pełni obecnie funkcje jednego z „doradców” Departamentu Stanu do spraw niemieckich.

Jak wynika z przytoczonej tu listy kandydackiej, dobor przyszłych „dygnitarzy” Bizonii jest specyficzny, albo starzy „zasłużeni” reakjoniści niemieccy różnego autoramentu, albo też po prostu agenci amerykańskiej młodszej generacji.

B. D.

Dobrobyt — uzyskany walką i pracą

Wysoki poziom życia kolchoźników radzieckich

Bohater pracy socjalistycznej tow. Praskowia Malinina opowiada o swym kolchozie

Tow. Praskowia Malinina jest przedstawicielką kolchozu im. „12 Października”, położonego w obwodzie Kostromskim. Rozmowa, jaką prowadzimy z nią podczas zwiedzania oddziałów PZPB nr 1 ciągle się urywa, gdyż do tow. Malininej raz po raz podchodzi to jedna, to dru-

ga robotnica, witając ją mocnym uściskiem dłoni i jak najserdeczniejszymi słowami. Po wszechną uwagę budzą jej liże nie odznaczenia. Towarzysze i towarzyszyki z PZPB nr 1 mają przed sobą bowiem prawdziwego Bohatera Pracy Socjalistycznej.

W tej przerywanej ustawicznie rozmowie dowiadujemy się tylko, że rodzina jej składa się z czterech osób, z czego trzy pracują w kolchozie, że ma własny dom, składający się z czterech pokoi i werandy. Więcej jednak o tow. Malininej: o jej kolchozie dowiadujemy się z przemówienia, wygłoszonego przez nią w przepięknie zbranych robotnikami i robotnicami sali „Nowej Tkalni”.

„Drozy przyjaciele — zaczęła tow. Malinina. W imieniu chłopów-kolchoźników ZSRR przekazuję wam, robotnikom Łodzi, nasze plomienne bolszewickie pozdrowienie.

Nasz kolchoz — Kolchoz im. „12 Października”, zorganizowany został w r. 1930. Posiada on 1500 hektarów ziemi ornej, łąk i pastwisk i obejmuje 300 gospodarstw. W ubiegłym roku uzyskaliśmy wysokie urodzaje otrzymując po 259 centnarów kartofli z hektara; przeciętnie 25 centnarów pszenicy z hektara. Mieliliśmy jednak liczne wypadki urodzaju po 54 centnarów pszenicy z hektara. Mamy 1750 sztuk fermę bydła rasowego. Posiadamy fermę liczącą 85 macior, przy czym przychówek wynosi 17 prosiąt od 1 maciory. Mamy fermę owczą z 180 sztukami owiec, przy czym przeciętny przychówek wynosił 2,5 jagnięcia. Średnio otrzymaliśmy 2 kg. 700 g. wełny z każdej owcy. Kolchoz nasz posiada 3 auta ciężarowe, własny młyn, świetlicę i 7łobek, ośrodek zdrowia i ośrodek weterynaryjny.

Chłopi naszego kolchozu żyją w dobrobycie. Każdy ma swój dom i każdy — poza inwentarzem kolchozowym posiada własny żywy inwentarz. Są w naszym kolchozie chłopcy, ścigający w swych chatach pianina i inne instrumenty muzyczne.

Nasz własny zespół artystyczny, urządza często koncerty i przedstawienia teatralne, 4 razy w tygodniu czynne jest u nas kino. Ja sama za swoją pracę otrzymałam w 1948 roku 22 tony kartofli, 800 kg. ziarna 4000 litrów mleka. 4 tony ja-



Tow. Malinina w czasie zwiedzania 7łobka PZPB Nr 1

ryzn, 7000 rubli w gotówce i cielaka.

Ferma mleczna naszego kolchozu może się pochlubić wielkimi osiągnięciami. Udój roczny niektórych krowek przekracza 10 tysięcy litrów mleka. Oto kilka przykładów: krowa „Wiesznuszka” („Plegowata”) dała 7200 litrów mleka, „Wajda” — 7500 litrów, „Plenićca” — 7800, „Czarodziejka” — 9200 a „Milka” — 10.500 litrów. Kolchoźnicy i kolchożnice uzyskują na swych odcinkach po nadplanowe urodzaje, ponadplanowy przyplód, na fermie, ponadplanowy udój, otrzymują — poza normalnym wynagrodzeniem za pracę — dodatkowe ilości zboża, jarzyn, mleka, oraz premie w postaci prosiąt, owiec, cieląt.

Takie jest życie chłopów w naszym kolchozie! we wszystkich kolchozach naszego kraju. Życie to stworzyliśmy w pracy i walce — pod kierownictwem Partii Bolszewickiej, pod kierownictwem Wielkiego Stalina. Droży przyjaciele! Zyczymy Wam, ludowi polskiemu i polskim chłopom takich samych sukcesów w naszej pracy i osiągnięcia takiego poziomu życia, jakie my już osiągnęliśmy.

A. Sam.

Chłopi z Wilkowic w gościnie u robotników łódzkich

Z samochodu wysiada gromada kobiet i mężczyzn. „Zmarzłiście, pozwólcie na śniadanie” — witają robotnicy i prowadzą gości do stołówek. Delegaci załogi PZPB Nr 2 byli już w Wilkowicach w ubiegłą niedzielę. Wilkowiczanie dziwią się: „Jakto, więc to wy pracujecie w tej fabryce?”

Wszyscy chcieli oprowadzać gości po fabryce. „Dobrze, wzięta wizyta, ale produkcja na tym ucierpieć nie może” — tłumaczyli majstrowie. Wybrano więc kilka osób. „Zobaczcie, jak powstaje towar wełniany, z którego macie ubrania” — zapowiada przewodniczący Rady i oprowadza gości po salach produkcyjnych. „Ile to pracy trzeba, żeby zrobić taki materiał” — dziwią się najmłodszy uczestnicy wycieczki — Helena Kaczorowska, Maria Fornalczyk i Mieczysław Kuśmierczyk.

Tow. Kik, młody tkacz tłumaczy im wszystkie tajemnice produkcji. Tworzą wszak wspólna ZMP-owska rodzina. Koło ZMP przy PZPB Nr 2 wzięło w opiekę kolegów z Wilkowic.

Tow. Kuśmierczyk interesuje się bardzo pracą robotników ZMP-owców. Ma on 10-cio młodszego rodzeństwa i postanawia wszystkich „wychować” na dobrych ZMP-owców.

Robotnice, idąc pod rękę z kobietami wiejskimi, opowiadają im o swoim życiu w mieście. Wiele gospodyń z Wilkowic test dopiero do raz

pierwszy w Łodzi. Cerowaczka tow. Pakulska opowiada im o pracy tutejszej organizacji Ligi Kobiet, o komisjach kobiecych, o opiece nad matką i dzieckiem. „Przecież my prawie wszystkie jesteśmy ligówkami” — wołają wilkowiczanki. Nasze koło liczy już 81 członkiń i stale się powiększa — tłumacza towa-

rzyski: Seligowa, Stawińska i Sójkowa.

— A teraz zobaczcie nasz 7łobek — zapowiada tow. Beldowski. Na twarzach gości widać ogromne zaciekawienie. Jak też taki 7łobek wygląda? Opowiadają przecież na wsi, że dzieci siedzą tam o chłodzie i głodzie. Lecz okrzyki szczerzego podziwu zadają

klam tamtym wszystkim fałszywym plotkom.

Jak tu czysto, jak ślicznie, jak doskonale wyglądają dzieciaki. Malcy nie są zupełnie przestraszeni wizytą. Bawią się wesoło i rozmawiają z przybyłymi. Kobiety oglądają jadłospis w dzielecey kuchni i kiwiają głowami z podziwem. „Jaka opieka, jakie jedzenie! Żeby to nasze dzieci miały podobny 7łobek!” Długo mówili się jeszcze o tym w stołówce podczas obiadu.

Usiedli wszyscy razem, robotnicy i chłopcy i debatają o różnych sprawach. Pierwsi opowiadają o swych zdobyciach, o radach zakładowych, o związkach zawodowych, o dyrektorach mianowanych z robotników. Drużdy dzielą się z towarzyszami z miasta swoimi kłopotami i radościami. Tworzą oto w Wilkowicach prawdziwą, socjalistyczną gospodarkę. Trudno jest — to prawda, zacząć wszak z niczego, ale muszą dopiąć swego. I snują plany, jak to powstanie u nich 7łobek, łaźnia i jak założyć hodowlę rasowych owiec.

— Pomożemy wam — obiecuje robotnicy. Dyrekcja PZPB Nr 2 postanowiła już wilkowiczanom ofiarować na początek 100 sztuk owiec. Rozgadali się wszyscy. Tak serdecznie i szczerze, jakby two rzyli jedną rodzinę. Nie ma już różnic między chłopem a robotnikiem. Są gospodarzami Państwa Ludowego. Wspólnie tworzą jego przyszłość.

Kto zwycięży?

Pierwszomajowe współzawodnictwo między PZPB Nr 1, Nr 3 i Nr 4

— Osiągnęliśmy już 98 procent jakości, ale nie chcemy na tym poprzestać — mówi jedna z przewodniczek pracy, tow. Maria Terpilak.

Tow. Terpilak w ramach Czynu 1-szomajowego postanawia zwiększyć produkcję swych krosien do 114 procent planu.

Ob. Łuczak Henryk ogłasza, że jego zespół wyrobi w tym miesiącu 115 procent planu, a odpadki zmniejszy do 0,85 procent.

Stary pracownik fabryki, tow. Józef Zygmunt, od 46 lat pracuje w tkalni. Mimo, że w tej chwili pracuje na wyjątkowo ciężkim asortymencie, gdyż wyrabia materiały na palta o podwójnym wżowaniu, podjął się wykonać 115 procent planu produkcji.

Tow. Gajda Józef na 1-go Maja postara się wykonać swój plan w 115 procentach i zmniejszyć odpadki do 1,5 proc.

Załoga przedalni zobowiązuje się dać 110 procent planu produkcji (dotychczas wyrabiała 108 procent) oraz zmniejszyć ilość odpadków zwrotnych do 4 procent, a odpadków bezzwrotnych do 2 procent.

PZPB Nr 1 szczytą się tym, że należą do zakładów produujących w akcji oszczędnościowej oraz czystości. W ramach Czynu Majowego załoga „Jedynki” wezwała załogę zakładów Nr 3 do współzawodnictwa na polu walki o czystość i oszczędność. Idąc za przykładem wełnianej „jedynki” i „trójki”, we współzawodnictwie wzięły także udział zakłady Nr 4. Teraz więc zobaczymy, kto zwycięży. Załoga PZPB Nr 1 powiada: „We wszystkich dziedzinach mogliśmy osiągnąć pierwszeństwo, byłoby to zatem wstyd, gdybyśmy i tego współzawodnictwa nie wyzrali”.

M. GORKI

Odpowiedź na ankietę amerykańskiego czasopisma

Pytacie:

„Czy pana kraj nienawidzi Ameryki i co pan myśli o amerykańskiej cywilizacji?”

Już w tym samym sposobie zadawania tego rodzaju pytań i to w takiej formie, kryje się na amerykański sposób wypaczona i rozdmuchana przesada. Nie mogę sobie wyobrazić Europejczyka, zdolnego zadawać takie pytania tylko w tym celu, aby „zrobić pieniądze”. Pozwolę sobie, zakomunikować — jak i na wszystkie pozostałe — nie mam prawa udzielać odpowiedzi w imieniu 150 milionów obywateli mego kraju, bowiem nie mam możności spytać ich, jak jest ich stosunek do waszego kraju.

Sądzę, że nawet w tych krajach, krew których wasi kapitaliści zmieniają w dolary — na Filipinach, w republikach Południowej Ameryki, w Chinach i nawet wśród dziesiątków milionów kolorowych ludzi na terytorium USA, nie znajdzie się ani jeden rozumny człowiek, który uzurpowałby sobie prawo oświadczenia wam w imieniu swojego narodu: „Tak, — mój kraj, mój naród nienawidzi Ameryki, jej całego narodu, tak samo robotników, jak i miliardów, zarówno kolorowych, jak i białych, nienawidzi kobiet i dzieci, pola, rzeki, lasy, zwierząt i ptaków, przeszłości i teraźniejszości waszego kraju, jego nauki i uczonych, jego wspaniałej techniki, Edisonsa i Lutera Benkansa, Edgara Poe, Watta, Wittmana, Waszyngtona i Lincolna, T. Dreisera i E. O'Neilla, S. Andersona, wszystkich utalentowanych artystów i przepięknego romantyka Breg-Garta, duchowego ojca J. Londona, nienawidzi Toro, Emersona i wszystkich, co jest w USA, i wszystkich, którzy żyją w Stanach”.

Mam nadzieję, że nie spodziewacie się, że znajdzie się idioty, zdolny odpowiedzieć na wasze pytanie tak niemą-

W roku 1906 A. M. Gorkij odbył podróż do Ameryki. Poniżej drukujemy wyjątki z artykułów publicystycznych i pamfletów, w których wielki pisarz bezlitośnie gromi i demaskuje imperialem amerykański.

drze, z taką nienawiścią do ludzi i kultury.

Ale, ma się rozumieć, to, co nazywacie cywilizacją USA, nie wzbudza i nie może wzbudzić we mnie sympatii. Uważam, że wasza cywilizacja jest najbardziej zwyrodniałą cywilizacją naszej planety, ponieważ w sposób monstrualny wyolbrzymiła ona wszelkiego rodzaju ohydne po tworności europejskiej cywilizacji. Europa jest w dostatecznym stopniu zdeprawowana cynizmem klasowej struktury państwa. Jednakże w Europie na razie niemożliwością jest tego rodzaju szkodliwe i bezmyślne zjawisko, jak wasi miliardery, milionerzy, ludzie, którzy obdarowują wasz kraj degeneratami. Pamiętajcie zapewne o tym, jak w Bostonie dwóch chłopców bogaczy zabito trzeciego, — zabójstwo z ciekawości? A ileż u was zdarza się takich zabójstw ze snobizmu, z ciekawości?

Europa również może się pochwalić bezprawiem i bezbronnnością swoich obywateli, lecz jednak daleko jej do takiej hańby, jaką jest zabójstwo Sacco i Vanzettiego. We Francji była „sprawa Dreyfusa”, równie haniebna, lecz we Francji w obronie niewinnego wystąpił R. Zola, Anatol France i porwali za sobą tysiące ludzi. W Niemczech po wojnie powstało coś w rodzaju Ku-Klux-Klanu — organizacja zabójców, lecz tam ich wywołali i sądzili, a u was jest to nie przyjęte; Ku-Klux-Klan morduje, czyni nieznaczącą się nad kolorowymi, kobietami i wszystkim to dzieje się bezkarnie, podobnie jak bezkarnie rozprawiają się gubernatorzy stanów z robotniczymi — socjalistami.

W Europie nie ma takiego wstrętnego zjawiska, jakim jest szczyt „kolorowych”, chociaż i ona upośledzona jest drugą haniebną chorobą — antysemityzmem; zresztą chorobą tą zarażona jest i Ameryka. Również i przestępczość w Europie stopniowo wzrasta, ale jeszcze nie dorosła do tego, co — sądząc z waszych gazet, — dzieje się w Chicago, gdzie, oprócz bandytów z gield i banków, gospodarzą swobodnie również bandyci z rewolwerami i bombami w rękach. Niemożliwe także są w Europie i te bitwy, jakie wywalał bezduszny reżim. Niemożliwy mer miasta, spalający publicznie książki angielskich klasyków, tak, jak to zrobił mer Chicago.

Myślę, że B. Shaw na zaproszenie do jakiegokolwiek bądź innego kraju, nie odważyłby się tak sarkastycznie odpowiedzieć, jak odpowiedział, gdy go redaktor „Nation” O. G. Willard zaprosił do Ameryki.

Kapitałiści wszystkich krajów to jednak wstrętne i nie ludzkie plemię, ale wasi gorli. Ich żądza pieniędzy jest bardziej ohydna. Nawiasem mówiąc: słowo „biznesman” zwykłem tłumaczyć słowem — maniak.

Pomyślcie, jakie to wszystko beznamiętne i podłe: nasza przepiękna planeta, którą z trudem nauczyliśmy się pielęgnować i wzbogacać, — prawie cała nasza ziemia w łapczywych rękach nędznej klitki ludzi, którzy oprócz pieniędzy, niczego nie potrafią przysparzać. Wspaniała, twórcza siła — krew i mózg uczonych, techników, poetów, robotników, twórców kultury, naszej „drugiej przyrody”, ci łepawi ludzie obracają w złote krawki

metalu i w papierowe paski czeków.

Co, oprócz pieniędzy, produkują kapitaliści?

Pesymizm, zazdrość, żądza i nienawiść, która niewątpliwie zniszczy ich, ale, razem z nimi, swolm wybuchem zniszczy może i wiele wartości kulturalnych. Wasza cierpiąca na chorobliwą hipertrofię cywilizacja grozi wam najstraszliwszymi tragediami.

Osobiście, ma się rozumieć, jestem zdania, że prawdziwa cywilizacja i szybki rozwój kultury możliwe są jedynie wtedy, gdy władza polityczna w całości należy do pracującego ludu, nie zaś do pasyżów, żyjących z cudzej pracy. I, ma się rozumieć, radzę ogłosić kapitalistom grupę ludzi socjalnie niebezpiecznych, skonfiskować ich majątki na

rzecz państwa, wysiedlić tych ludzi na jedną z wysp oceanu i niech tam wymrą w spokoju. To będzie bardzo humanitarne rozwiązanie problemu socjalnego, zupełnie w duchu „amerykańskiego idealizmu”, który nie jest niczym innym, jak tylko naiwnym optymizmem ludzi, którzy jeszcze nie przeżyli dramatów i tragedii, nazywanych ogólnie „historią narodu”.

M. GORKI

Wall-Street

...cała dwumozna zgnilizna, zrodzona przez ustrój kapitalistyczny, wszystkie czelkowskie gady, bez których nie może istnieć kapitalizm, oskarżają „bolszewików”. Zw. Radzieckiego o to, że oni, „bolszewicy”, chcą „zniszczyć kulturę”. Właściciele burżuazyjnej prasy rzucili hasło: „Walka przeciwko bolszewikom, przeciwko komunizmowi — to walka o kulturę!”.

To jasne, kapitaliści mają o co walczyć. Ich „kultura” — to szereg instytucji, działających zupełnie swobodnie w celu obrony i usprawiedliwienia ich nieskrepowanej władzy pasyżniczej mniejszości nad pracującą większością, nad robotnikami, chłopami i drobną burżuazją, mniejszości żyjącej wspaniale z niskiemnej pracy. Ich kultura — szkoła, w której kłamią kościoł, w którym kłamią parlament, w którym kłamią, prasa, w której kłamią i szkalują, ich kultura — policja, której dano

prawa do bicia i zabijania robotników...

W Skottsboro skazano na śmierć ośmiu młodzieńców murzynów, są oni zupełnie niewinni, zostali schwytyani przypadkowo przez policję, jeden nie zna drugiego, lecz mimo to skazano ich na śmierć. Uczyniono to dlatego, aby nastraszyć murzynów, ta zbrodnia — to „srodek zapobiegawczy”. Dzieje się to dlatego ponieważ murzyńskie masy coraz bardziej wciągają się do rewolucyjnego ruchu, solidaryzują się z białymi masami pracującymi. Biorą aktywny udział w walce przeciwko amerykańskiemu imperializmowi. Burżuazja obawia się rozszerzenia ducha buntu wśród 30 milionów murzynów - robotników i chłopów i wyteża wszystkie siły, aby zdusić wzrastającą gotowość do wojny murzyńskich mas, używając przeciwko nim swojej broni — białego terronu.

Wzrost przestępczości w państwach burżuazyjnych

wymaga coraz to silniejszego powiększenia kontyngentu policji. Wzrasta zapotrzebowanie na „nieustraszonych” ludzi, zdolnych nie tylko bić i zabijać robotników, ale i walczyć z bandytami. W Berlinie zorganizowano specjalne „drużyny szturmowe”. Aby obronić obywateli przed bandytami, US. Ameryki ubezpieczają od oszustwo i grabieży. W roku 13-tym towarzystwa ubezpieczeniowe wypłaciły obrabowanym 2 miliony dolarów, w 20-tym — cztery i pół, w 27-ym — około siedemdziesiąt milionów. Chicago obrzymie, bogate miasto znajduje się całkowicie we władzy bandyckich organizacji; o rozszerzaniu się przestępczości wspomnieli prezydent Hoover w senacie: „Ma się rozumieć, że nie jedna Ameryka tak zawzięta i brykująca przestępców, zagrażających nie tylko życiu, ale i „świętej własności” mieszczan. W tym procesie Europa nie pozostaje za nią w tyle”.

przełożył Jan Czarny

Zylaste ręce bandosów, twarde, jakby byczą skórą powleczone, krzepko uchwyty narzędzia pracy. Grzbie ty unoszą ciężkie wory zbóż i co popadnie. Dudnią bandoskie śpiewki, wulgarnie, to smętne, żałosne, a wszystkie wrzaskliwe, przesywające na wylot Lipnicki bór i rozległe pola.

Hej, dobrze bandosowi, a bandosce lepi, Jak się do niej ekonom, czy rządca przylepi!

Karbowy Dziąbek, wieczna wsparty na grubej pałce nawołuje często: — Ruszać się tam, ruszać!...

Ruszać się „tam”. Ruszają się od brzasku dnia do późnego wieczora. Olbrzymie łany tysiącorgowych Lipnickich włości gowyciąją tu i tam. Tu i tam bandoskie ręce uradzają. Baby pazurami wydzierają z ziemi chwasty i zielska.

W jęczmieniu ostem obrodziło. Pšenicę chaber borem tłamsi. Długie radliny marchwi toną w zieleni chwastów. Ognicza żółcią za lewa łan buraków, koniki polne, dzwonią: Koś; koś; koś;... Na łąkę pora.

Ruszać się, ruszać. Włodarzy słońce i ogniem pali. W dzbanach wody nie brak. Kopina obiad warzy.

— Ech! stara wiedźmo, ty! Nagotujesz kartofli z zaframi. Spijesz resztę tłuszczy z odtłuszczonego mleka, co ode wczoraj kwaśniej w komorze.

Jantóska ci kotleta od rządy wyniesie. Ma ją Kopankiewicz, ma! Odpyziesz przez lato! Nie zaleje ci pot ślepiów, nie zedrzesz łachmarów. Stara wiedźmo, ty!

Pyrtala leży pod lipami ciężko. Błyskał oczyma na ogród i nasłuchiwał.

— Psia jeich mać! — kłął — psia jeich mać! Leni było żarcie drogie, teraz jakiś kryzys mają. Jeich mać! Kryzys mają. Ciegłem tak!

Zatrzepotał w sadzie ptak. Księżyc bladą tarczą błysnął przez gałęzie lip i skrył się wnet za chmurą. Wyjrzał znów i znów się skrył, jakby się Pyrtalowej kłątwy zląkł.

— Jeich mać! — kłął Pyrtala sam do siebie.

Rumbum, rumbum, rumbum, dudniał bęben. Bandoska brać tańczyła polkę na boisku w stodole.

Sad milczał. — Na zimę nie zostanie, nic. Albo tyle co i nie — mamrotał Pyrtala.

Kubała przyszedł pod lipy.

— Janek, he! — rzekł Pyrtala — mówię ci, bez strajku na nic. Jutro żniwa. Albo teraz, albo nigdy. Loni mówił: żarcie drogie. Teraz mówi: kryzys jest. Ciegłem tak.

— Juźci tak! — potwierdził Kubała. — I tak przepadł i tak przepadł! Pięć złotych nie zostaje na miesiąc. Ni to chleb, ni to kartofel na zimę.

Bum-cach-cach — buma-cach-cach — tańczyła oberka bandoska brać. Słychać klaskanie bosych nóg. Pyrtala mruzczał w takt bębna.

Od Łowicza szła dziecucha. Nad strumykiem siadła, I wody się napila, Bo kielbasę zjadła.

— Tak! — zaczął po chwili Pyrtala. — Na barlogu w szopie leż, pańską łapę liż, a przez zimę opyziesz. Siu-chai, Janek! Kartofle z obier-

WŁADYSŁAW KOWALSKI

Bandosi

Fragment niniejszy wyjęty został z książki Władysława Kowalskiego „Dalekie i bliskie” i opisuje wieś polską w okresie sanacyjnym. Sytuacja opisana w noweli jest najwyraźniejszym świadectwem ustrojowego zacołania wsi z jednej, a narastaniem klasowej świadomości proletariatu wiejskiego z drugiej strony.

kami jadaliśmy przez tamą zimę. Na tę i tego nie będzie. Z tamymi gadać trzeba.

Bździałog coś od gromady stroni!

— Trza go za łeb! Morde prać! Albo teraz albo — prze padło!

Wiatr zatrząsnął liśćmi drzew. Wstał Pyrtala, za nim Jan. Każdy poszedł inną drogą ku stodole.

— O, cha, cha! O, dziś, dziś. O, uciekaj! O, trzymaj go! — padały odczołowe zawołania rozżalonych braci bandoskiej. Bose nogi klaskały o boisko mocno, mocniej i jeszcze mocniej — jakby deska o deskę trzaskał.

Pyrtala chwycił babę i ruszył z kopyta. Skłębilo się kilkanaście par i rozbiegalo do szaleństwa.

— Mijanego! — skomenderował Pyrtala. Rozbiły się pary i znów rozbiły. Pyrtala hula na zabój. Gębę na gębę kładzie.

— Albo teraz, albo przepadło — szepece. — Bździałog! szukaj! Pieski syn. Poj mujeta. Ha.

— Mieniać się! — wrzeszczy Kubała.

— Bandosowi równo zdychać! Tak i tak.

— Juźci tak! — potwierdzają.

— Bździałog! szukać! — poniosło od ucha do ucha.

Przyciągnęli go skądś, czy sam przyszedł. Pyrtala odciągnął go w ką i przyłożył pięść do łba.

— Ty! Albo, albo.

Przytaknął Bździałog na zgodę.

Karbowy Dziąbek przerwał muzykę.

— Idźta spać! Jutro do kopy trza!

Kto leży od razu, kto szepł pacierz wieczorny. Pyrtala oka nie zmrzył. Trapiły go senne mary. Gdzie też Bździałog. Gdzie. Bandos, a pieski syn. Nie śpi w stodole. Może z dziewczką w życie.

Odezwał się pierwszy ptak w sadzie. Potem drugi, więcej i więcej. Wróble zaczęły w stodole. Zbla dła noc. Kubała uniósł głowę.

— Wy, Pyrtala, nie śpisz — skinał znacząco.

Cichcem przełazili przez śpiących. Baby goliżną błyskały do bioder i do pępka; zgrzebne koszule ściągnęły pod brode.

Na dworze wionęło lekkiem chłodem. Ranek budził się szybko. Kury sfruwały szukać żeru. Ktoś gdzieś ziewnął głośno. Potem jeszcze raz ziewnął.

— Dziąbek! — szepnął Ku bała.

Dziąbek pocłapał pod roz bity kasztan i uderzył w zawieszony u gałęzi lemięsz.

— Wstawać! — wrzasnął ktoś w stodole.

Powoli dźwigano się z legowisk, ziewając głośno. Ten i ów rozkleja śliną zapropiałe oczy.

— Kiedy ranne wstają z rze — zaintonowała któraś z bab. Wspomogło ją kilka sennych głosów nierówno, cicho, coraz ciszej i zamilkły wnet.

— Ruszać się tam! Wycho dzić! — wołał Dziąbek raz za razem. Nie wychodzą.

— Zdrowaś Mario, łaski pełna, he, co to strajk? — zdziwił się Dziąbek. Ano kiedy strejk, to strejk — zamamrotał pod nosem i poszedł do dworu.

Strasznie wolno lazło słońce po niebie. Żółwia nikt z bandosów nie widział, ale mówią, że słońce żółtym krokiem lezie. Wspina się i wspina... na chłopca tydzień, na topole — miesiąc. Do południa rok się zdaje. A dwór nic. Podwieczерze, a dwór nic.

— Narobiliście wy sobie! — wróży Kopina. — Po policje posłali.

Nerwowo i ponuro kręci się po podwórzu bandoska brać, już i przedwieczерz a dwór nic.

Kopankiewicz nerwowo zagląda w podwórze, wraca i znów nic.

Słońce już za stodołę się stoczyło, gdy na drodze uka zał się wóz załadowany zbrojnym narodem. Pyrtala podszedł do Kopankiewicza.

— Wielmożny panie! — rzekł — głód nam zakazuje, głód...

W rękę chciał pocałować, lecz Kopankiewicz cofnął rękę.

— Pszoł won! — Cały świat w kryzysie tonie, a ciebie nie obchodzi nic, he... tego tam. Polakiem jesteś ni by, co. Bunta ci we łbie żydowskie, bunta

Pyrtala w pas się zgiął i jeszcze raz do ręki próbował.

— Pszoł won! — wrzasnął rzadca — i do granatowych ludzi, którzy zeskoczyli rażno z wozu, zwrócił się:

— Ja panów na ochrone... tego tam... Pyrtala, Kubała Jan, Bździałog... buntowniki pierwsze.

— Wszyscy my! — wrzasnęli gromadą całą. — Darmo pracujemy. Wszyscy my za strejkami.

— A z bab — mówił rzadca — Agata Nicpoń, Józefa Kalifa i Kopina z córka.

— Jezus Mario! — Jezus Mario! — jęknęła Kopina. Słaniała się na nogach jak wiotka gałąź na wietrze, trzęsła się jak liść osiki, aż padła mdlejąca na ziemię — razem ze słońcem padła, które już tylko zza kopuły ziemskiej słało ostatnie promienie na wierzchołki wysokich drzew.

Powoli rozpościerała się na polach ciepła lipcowa noc, otulając słodką ciszą rozległe łany lipnickich pól.

Jeno na drodze ku Pilicy Pyrtala zadawał kłam wsty stkiemu majestatowi świata.

— Przekłete — mówił — ono to życie jest. Kiejby to bydle jesteś, człowiecze. Jak ten pies żyjesz na tym świecie!

Słowem jego świadczyły ciche, żałosne pochlipywania Kopiny.

ZEMSTA

Lew Sawicz Tumanow, zwykły śmiertelnik, posiadacz kapitału, młodej żony i poważnej lisy, grał raz w karty na imieninach u swego przyjaciela. Po dość znacznej przegranej, od której nawet potem się oblał, przypomniał sobie nagle, że już długo nie pił wódki. Wstał z miejsca i na palcach, kołysząc się poważnie, przesunął się między krzesłami, przeszedł salon, gdzie tańczyła młodzież (tu z uśmiechem, pobłażliwie i po ojcowsku poklepał po plecach młodego aptekarza), i czmychnął przez małe drzwi do bufetu. Stały tam na okrągłym stoliku butelki, karafki z wódką. Przy nich, wśród innych zakąsek, leżał na talerzu, zieleniec się od cebulki i pietruszki, sędzi, z którego połowę już zjedzono. Lew Sawicz nalal sobie kieliszek, wykonał w powietrzu ruch palcami, jakby miał zamiar rozpocząć przemówienie, wypił i zrobił przy tym grymas mezczeński, potem dziobnął widelcem dzwonek śledzia. Naraz za ścianą dały się słyszeć głosy:

— Wiem, wiem.
— To będzie i poetycznie, i tajemniczo, zupełnie coś nowego. Nie dowie się ani twój tłusciuch, ani moja połowica. Zrozumiałaś?

Lew Sawicz wypił jeszcze jeden kieliszek i wrócił do kart. Odkrycie, które dopiero co zrobił, nie oszołomiło go, nie zdziwiło ani też nawet trochę nie oburzyło. Dawno już minął czas, kiedy się oburzał, urządził sceny, wymyślał i nawet bił — machnął ręką i patrzył na romanse swej lekkomyślnej żony przez palce. Było mu jednak nieprzyjemnie. Takie wyrażenie, jak „tłusciuch“, „indor“ i „Sobakiewicz“ obrażały jego miłość własną.

... Jakaż to jednak kanalia, ten Degtiarow — myślał zapisując przegrane. — Przy spotkaniu na ulicy udaje takiego milego przyjaciela, wyszczerza zęby, głodzi po brzuchu, a teraz, jakie to słówka puszcza! W oczy nazywa przyjaciela, a za oczy jestem dla niego „indorem“ i „tłusciuchem“...

Im więcej przegrał, tym dotkliwsze stawało się uczucie zniechęcenia.

... Młokos... — rozpamiętywał, z ucieleśnieniem łamiąc kredę. — Smarkacz... nie chce mi się tylko z tobą paskudzić, ale pokazałbym ci „Sobakiewicza“.

Podczas kolacji nie mógł obojętnie patrzeć na fizjonomię Degtiarowa, a ten, jakby umyślnie niepokoił go pytaniami: czy wygrał, dlaczego jest smutny itp... I nawet doszedł do takiego zachwytania, że w roli przyjaciela głośno zrobił wymówkę jego żonie, że za mało dba o zdrowie męża. A małżonka jakby nigdy nic, patrzyła na męża słodkimi oczyma, śmiała się wesole, paplała w najniewinniejszy sposób, tak, iż sam diabeł nie mógłby jej posądzić o niewierność.

Po powrocie do domu, Lew Sawicz był zły i niezadowolony, jak gdyby podczas kolacji, zamiast cieleciny zjadł stary kalosz; może być, że przemógłby się i zapomniał, ale szczerbiot żony i jej uśmiechy co chwile przypominały mu „indora“, „tłusciucha“, „gąsiora“.

...Po pysku by dać lotroni... skompromitować go publicznie. — I myślał sobie teraz, że dobrze by było pobić Degtiarowa, zastrzelić go w pojedynku, jak uróbla... Wysadzić z posady... albo włożyć do marmurowego wazonu coś nieprzyzwoitego, cuchnącego... na przykład, zdechłego szczura... Niezłe byłoby wykraść list żony z wazonu, a zamiast niego, położyć jakieś nieprzyzwoite wiersze z podpisem „twoja Akulka“ lub coś w tym rodzaju.

Tumanow długo chodził po sypialni i napawał się tego rodzaju marzeniami... nagle, przysta-

wał i uderzył się ręką w czoło! — Znalazłem, bravo! — zawołał i twarz rozjaśniała mu się zadowolaniem. — To będzie doskonałe! Do-skonale!

Gdy małżonka zasnęła, usiadł przy biurku i po długim namyśle, zmieniając charakter pisma, nakreślił, co następuje: „DO KUPCA DOLINOWA. SZANOWNY PANIE! JEŻELI O SZÓSTEJ WIECZÓR, DZIS 12 WRZESNIA, NIE WŁOŻY PAN DWUSTU RUBLI DO MARMUROWEGO WAZONU W OGRODZIE MIE-



SKIM, NA LEWO OD ALTANKI WINOGRONOWEJ, TO BĘDZIE PAN ZABITY, A PAŃSKI SKLEP GALANTERYJNY WYLECI W POWIETRZE“.

JAN SPIEWAK

Skończywszy ten list, Lew Sawicz aż podskoczył z zachwytem.

— Co za pomysł! — mruzczał, zacierając ręce. — Cudownie! Lepiej zemsty sam szatan nie wymyśli. Rozumie się, kupczyna się zleknie, da zaraz znać policji, a policja urządzi koło szóstej zasadzkę w krzakach i capnie ptaszka, kiedy ten polezie po list... To się dopiero przestraszy! Zanim się sprawa wyjaśni, kanalia zdąży namęczyć się, nasiedzieć... Bravo!

Lew Sawicz nalepił markę na list i sam odniósł go na pocztę. Zasnął z błogim uśmiechem i spał tak słodko, jak mu się to już dawno nie zdarzyło. Obudziłszy się rano i przypominawszy sobie swój koncept, zamruzczał wesoło i nawet poglądził niewierną żonę po podbródku. Idąc do biura i później, siedząc w kancelarii, uśmiechał się cały czas, a wyobraźnia rysowała mu przerażenie Degtiarowa, kiedy wpadnie w zasadzkę. Po piątej nie mógł już wytrzymać i pobiegł do miejskiego ogrodu, by na własne oczy napawać się widokiem rozpaczonego położenia swego wroga.

... Acha!... — pomyślał, spotkawszy policjanta.

Doszedłszy do altanki winogronowej, usiadł na ławce pod krzakami i skierował się nagle w bok na wazon, czekał. Niecierpliwość jego nie miała granic.



Punktualnie o szóstej zjawił się Degtiarow. Młody człowiek był widocznie w najlepszym humorze. Cylinder jego był zawadiacko zsunięty na tył głowy, a spod rozpiętego palta razem z kamizelką wyglądała, rzekłbyś, sama

duśza. Pogwizdywał i palił cygaro.

... Zobacysz, zaraz dowiesz się, co to jest „indor“ i „Sobakiewicz“ — napawał się Tumanow! Poczekaj!

Degtiarow zbliżył się do wazonu, i niedbale wsunął weń rękę... Lew Sawicz wstał i wpił się w niego wzrokiem... Młody człowiek wyciągnął z wazonu niewielki pakiet — obejrzał go ze wszystkich stron, wzruszył ramionami, następnie z wahaniem otworzył, znów wzruszył ramionami, a na twarzy jego odmalowało się wielkie zdumienie — w pakiecie były dwa sturublowe papierki. Długo przyglądał się Degtiarow tym papierkom. Wreszcie, nie przestając wzruszać ramionami, wsunął je do kieszeni i wyrzekł: — „Merci“.

Nieszczęsny Lew Sawicz słyszał to „merci“. Cały wieczór stał na przeciwko sklepu Dolinowa i wygrażał pięścią sztyldowi, mruzcąc z oburzeniem:

— Tch-chórz! Podły handlarz! Tch-chórz plugawy! Zajac brzuszelką wyglądała, rzekłbyś, sama



— Dobrze, dobrze — mówił okieciony głos kobiecy. — Tylko kiedy to będzie.

— ... Moja żona... — poznał Lew Sawicz. Z kim też ona rozmawia?

— Kiedy chcesz, moja droga — odpowiedział za ścianą niski, soczysty bas. — Dziś — niebardzo mi na rękę, jutro — całusięńki dzień jestem zajęty...

— ... To Degtiarow — poznał Tumanow jednego z przyjaciół po basowym głosie. — I ty, Brutusie! Czyżby i jego już złapała? Co za nienasycona, niespokojna baba. Jednego dnia nie może przeżyć bez romansu...

— Tak, jutro jestem zajęty — ciągnął bas — jeżeli chcesz, napisz do mnie cośkolwiek jutro... Będzie mi bardzo miło... Tylko powinniśmy jakoś zorganizować naszą korespondencję. Trzeba coś wymyśleć. Poczta — niezupełnie bezpieczna. Jeżeli ja do ciebie napiszę, to twój indor może list przylapać u listonosza, jeżeli zaś ty do mnie napiszesz, to moja połowica odbierze w mojej nieobecności i na pewno otworzy.

— Więc co robić?

— Trzeba wymyślić jakiś kanał. Przez służbę też posyłać nie można, gdyż twój Sobakiewicz zapewne trzyma w karbach młodszą i loka... Gra teraz w karty.

— Tak. I wiesz, bałwan, przegręwa.

— Pewnie za to powodzi mi się w miłości — zaśmiał się Degtiarow. — O, posłuchaj, jaki fortel wymyśliłem... Jutro, punktualnie o szóstej wieczorem, wra-

Pojedynek

Każdy człowiek ma swoje smartwienie i ja też. Do stałem pokój. Pycha nie pokój. Z balkonem i w ogóle posiada wszystkie dogodności. Wchodzę po raz pierwszy a z sąsiedniego pokoju, gdzie mieszka literat Przepiórko wydobyla się muzyka. Myślę sobie, na powitanie nowego lokatora gra, to zapewne życzliwa osoba. Nie wiedziałem, że przygrywa sobie dla nastroju, żeby lepiej pisać. Wesoly utwór — wesoła muzyka; poważny — z klasycznego repertuaru nakręca.

Nazajutrz, oczywiście, w radosnym humorze zacząłem pisać humoreskę. Śmieszny jakiś temat wpadł mi do głowy, a tu od sąsiada rozlega się marsz pogrzebowy. Ryczy megafon przez ścianę. Rzepoła skrzyпки a facet jakiś o swojej tragedii miłosnej zawodzi tak bardzo że mnie samemu smutno się stało. Przypomniałem sobie wszystkie swoje dzieje i ma się rozumieć rozplynęła się humoreska w tym smutnym nastroju.

Nie napisałem humoreski. Nazajutrz, oczywiście byłem już smutny i humoreski szkoda i honorarium, i w ogóle „jakoś nie bardzo. Biegam po mieście, obrazy poetyckie jak się to mówi chwytam, no, i czym prędzej lecę do domu. Czuję, że jestem w dziewiątym miesiącu poetyckiej ciąży. Za chwilę urodzę wiersz.

Papier przygotowuję, ołówek, siadam do stołu a tu znowu z sąsiedniego pokoju wydobywa się muzyka i nie smyczki, nie facet pła-czący ale ludowa kapela wwała się przez ścianę i wyprawia harce koło mnie. Zatykam sobie uszy watą. Poduszkę przykładam do ściany a nuż muzyka zatrzyma się jakoś. Ale gdzież tam. Buszuje po moim pokoju aż u mnie samego pory-wają się nogi do tańca. Ma się rozumieć w tym nastroju rozwił się wiersz. Nie napisałem wiersza. I rzeczywiście smutny zrobiłem się po tym. I humoreski szkoda i wiersza, i w ogóle wdzę przed sobą czarną przyszłość.

Zastanawiam się, co robić dalej i na razie nic oczywiście, wymyśleć nie mogę, chyba, że oderwać się od wszystkich nastrojów i zająć się naukową działalnością. Artykuły pisać. Nazajutrz zebrałem różne materiały, ułożyłem systematycznie i zacząłem pracować. A tu znowu ściana się trzęsie. I nad uchem ktoś dukać zaczyna w obcym języku. Statystykę obrabia. Ja tu pisarza staropolskiego wydobywać pragnę z grobu, a nade mną unoszą się cyfry: węgla 75 proc., żelaza 33 proc., nafty 90 proc. Dobra historia, myślę, kłapa całkowita. Nijak skupić się nie mogę. Pod łóżko ani pod szafę nie schowam się, bo i nieprzyjemnie tam pi-

sać jakoś, a zresztą i tam mnie dosięgnie megafon i zamuruje cegłą statystyki. I w ogóle nie widzę wyjścia z sytuacji. O samobójstwie myślałem, ale pokoju szkoda i w ogóle wszystkiego. Myślę sobie, jakoś wybrnę z tej sytuacji. No, i wybrnąłem.

Pobiegłem do przyjaciół, pożyczylem pieniędzy, sam zrujnowałem się do ostatniego grosza i kupiłem sobie radio. W tajemnicy przyniosłem je do domu, ustawiłem obok ściany sąsiada i czekam. Ręce zacieram i cie się się. Czekam, co nowe nastawi. A stamtąd wesołe melodie płyną. Dobra jest, myślę i łapię statystykę i bęc na cały głos przez ścianę. Zdumiał się widocznie, myśli, że przesłyszało mu się, a ja nic, na cały głos memu speakerowi każę krzyać. A sąsiad ze złości, że nastroj mu zepsuł albo z zamilowania do sportu, sam nie wiem dlaczego, łapie jarknięcie nudy odczyt i lu przez ścianę. Dobrze, myślę, i znajduję kontra, orkiestrę symfoniczną posyłam do ataku. A on przyjął wezwanie i sam z kilku stacji na kontra wali. Do późna trwaliśmy w zażartej walce. Nic nie napisałem ani ja ani mój sąsiad, z niecierpliwością czekaliśmy ranka. Nazajutrz znowu do ataku. Ja Szopena on mecz footballowy, ja koncert kanarków podmiejskich, on audycję ze zwierzynca. Ja Griega, a on no-

kautem odczyt radcy Jąka-łło, o wstrzeźliwości i antyalkoholizmie, ja swoje, on swoje. Kto kogo. Nie poddam się, myślę. Zwycięstwo przy mnie. A on, czując, że kłapa, kupuje jeszcze jedno radio. I w dwa głosy na mnie. I ja tak samo. Przyjmuje wezwanie. Jeszcze jedno radio i orkiestra mandolinistów. Na różne głosy, że by grali. Każdy co innego.

Sufit się trzęsie. Obrazy się wymyśliły. Tylko, że inni sąsiedzi obrażać się zaczęli na nas. Życ — powiadają — przez takich wariatów nie można. A my, ma się rozumieć, w gniew. „Jacy wariaci“. W szlachetnym współzawodnictwie pozostajemy, pogębiamy — mówimy — naszą kulturę męzyczną“. A oni uparli się do sądu nas podali. Trzeba było z radia zrezygnować.

Teraz cicho jest, można pisać kiedy chcesz, tylko, że smutno na sercu. Przyzwyczaił się człowiek do walki, a teraz jakby mu pół serca wydarto. Szkoda tych czasów.

Audycja radiowa

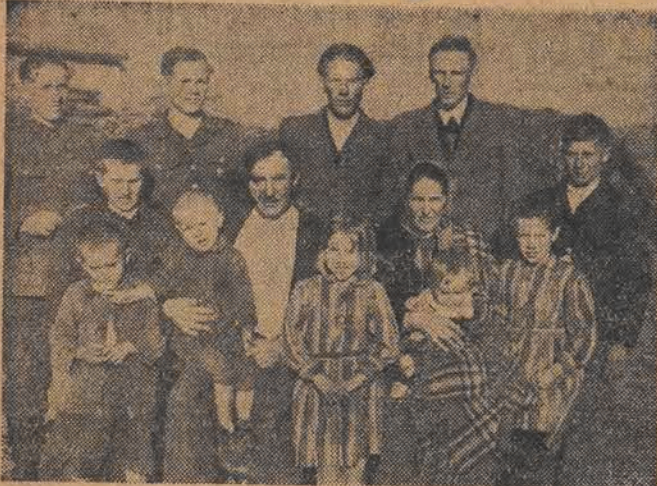


— Uwaga! Uwaga! Tu specjalny korespondent „Głosu Ameryki“! Znajdujemy się właśnie na granicy pewnego wschodniego państwa. Proszę wysłuchać naszego reportażu. W tej chwili przechodzi z łoskotem kolumna

tanków. Za nią posuwa się pułk czerwonej piechoty uzbrojonej po zęby. Słyszą państwo tupot żołnierskich butów. Huk armat miesza się z trzaskiem karabinów maszynowych. A oto spoza zasłony cwałuje czerwona

kawaleria — proszę wsłuchać się w stuk podków na bruku. A to co za hałas? To właśnie komuniści biją swoich przeciwników. Słyszą państwo uderzenia palek i straszne krzyki ofiar... Na tym kończymy naszą dzisiejszą audycję.“ „Krokodyl“

Trzeba im pomóc



Rodzina Kuśmierczyków z Wilkowic liczy 13 osób. Liczna ta rodzina posiadająca 6 i pół ha ziemi, żyje w nader trudnych warunkach materialnych. Szusne by było naszym zdaniem, aby Powiatowa Rada Narodowa zainteresowała się dziećmi Kuśmierczyków i umożliwiła im otrzymanie wykształcenia.

Dziękuję za udzieloną mi pomoc

Ob. Bryk Tadeusz jest rolnikiem ze wsi Wrzeczkowice powiat Łowicz. Od dłuższego czasu chorował i nie miał możliwości leczenia się. W ramach akcji pomocy lekarskiej dla wsi Zarząd Powiatowy ZSCH

wysłał ob. Bryka do Krynicy na leczenie. W wyniku tego leczenia nasz gospodarz znacznie podreperował swoje zdrowie i wkrótce będzie mógł wrócić do pracy na swoim gospodarstwie.

A oto co pisze ob. Tadeusz Bryk do Samopomocy Chłopskiej z miejsca kuracji.

Gospoście z gminy Rzeczyca i Boguszyce uczą się kroju i szycia

Ostatnio staraniem Zarządu Powiatowego ZSCH zorganizowano kurs kroju i szycia w Rzeczyca. Kurs cieszy się wielkim powodzeniem, świadczy o tym udział 50

dziewcząt i gospodyń wiejskich. Na kursie wykłada instruktorka wydelegowana z Instytutu Doskonalenia Rzemiosła. Kursistki czynią szybkie postępy i napewno niejedna z nich po ukończeniu kursu będzie się starała dalej pogłębiać swoje wiadomości.

Podobny kurs zorganizowany został w Ośrodku Oświaty Rolniczej w Boguszyca. Kurs który trwać będzie 6 tygodni prowadzi ob. Śniegocka nauczycielka szkoły rolniczej w Boguszyca.

Tak kursistki z Rzeczyca jak i z Boguszyca są bardzo zadowolone z możliwości wyuczenia się kroju i szycia, co umożliwi im uszycie we własnym gospodarstwie rozmaitych potrzebnych dla dzieci części garderoby. Inne sąsiadujące gminy biorąc przykład z Boguszyca i Rzeczyca w najbliższym czasie również zorganizują podobne kursy.

Korespondent „Głosu” z gminy Rzeczyca

Za kradzież słupów siedzi w kozie

Stare ludowe przysłowie mówi: że wraz z jedzeniem rośnie apetyt. Odnosi się to do ob. Józefa Wejsla z Rudnik now. wieluńskiego który posiadał dobrze prosperujący tartak. Widocznie docho- dy to nie wystarczyło temu „obywatelowi” skoro postanowił „zaopiekować się” słu- pamami które miały służyć do elektryfikacji wsi.

Nie wyszło to jednak na zdrowie panu Józefowi bo miał pecha i zamiast spodziewanych zarobków powędrował do więzienia.

Korespondent „Głosu Chłopskiego” H. P.

Rudniki powiat wieluński

CHŁOPI piszą do „Głosu”

Prawo awansu społecznego trafiło do czworaków majątku Wola Wydrzyna

Chciałbym napisać o życiu majątku Wola Wydrzyna, wchodzącego w skład zespołu Nr 13, o jego kłopotach o osiągnięciach.

Gospodarka socjalistyczna na terenie naszego majątku

zrobiła wielki krok naprzód. Mimo iż pola orne położone są dosyć nisko, w majątku naszym zaczęto siał pszenicę. Po raz pierwszy okoliczni chłopcy zobaczyli pszenicę na glebie, gdzie nigdy jej nie siano. Oczywiście osiągnięcie to jest zasługą młodego i energicznego administratora zespołu oraz wszystkich pracowników majątku.

Jednak nie wszędzie spotka nas powodzenie. Majątek nie posiada odpowiednich budynków, tak że nie tylko nie może być mowy o urządzeniu świetlicy, ale nawet pracownicy nie mają gdzie mieszkać. Świetlica jest bardzo potrzebna tym bardziej, że życie społeczne mocno się rozwija w naszym majątku. A jednak, aby móc założyć świetlicę trzeba by usunąć szkołę. Nie opłaca się więc „skórka za wyprawę”. Było by zatem wskazane, aby Okręg PGR zainteresował się tą sprawą i przydzielił majątkowi chociażby barak na świetlicę.

W folwarku powstała organizacja PZPR oraz koło ZMP. W zimie został zorganizowany dokształcający kurs rolniczy pod kierownictwem administratora zespołu inż. M. Paschalisa.

Wkrótce po otwarciu kursu stał się tak popularny, że nawet z dalszych wsi przychodzili gospodarze aby posłuchać o nowych zdobyczach wiedzy rolniczej i aby umieć je zastosować. Wywiązywały się ciekawe dyskusje w których zabierali głos wszyscy, czy to był karbowy fernal, gospodarz czy też inżynier rolnik. Przekonywano się na wzajem, mówiono o swych spostrzeżeniach, nie zapomniano również o sprawach politycznych. Tutaj największą aktywność wykazywał tow. Bronisław Rybak przewodniczący Komitetu Zespołowego i sekretarz majątkowego koła PZPR.

Większość majątków przejętych przez PNZ uległa zniszczeniu w czasie wojny i trzeba było dużo pracy i do- brej woli aby postawić je na nogi. Ale robotnicy majątków dobrze pojęli rzucone hasło współzawodnictwa pracy. Wielu już z nich się wybiło zostając przodownikami, wielu odznaczy się podczas akcji siewnej. Dawny folwark był tendencyjnie utrzymywany w ciemności przez byłych właścicieli. Wiedzieli oni dobrze, że światłego czło- wieka jest o wiele trudniej wyzyskać.

Ale złe czasy — czasy kapitalistów i obszarników — minęły bezpowrotnie. Nastąpiła nowa era — era walki o coraz to lepszy byt. W walce tej przodującą siłą są młodzi państwo.

A. Żelazowski
majątek Wola Wydrzyna
pow. Radomsko

Narozie 6 tys. Powiat łaski przekroczył plan kontraktacji żywa

W pierwszym okresie, kiedy rozpoczęła się kontraktacja, nasz powiat znajdował się na jednym z ostatnich miejsc. Gospodarze w znacznej części odnosili się do kontraktacji nieufnie. Ale dzięki pracy partii politycznej i organizacji społecznych ten stosunek gospodarzy uległ radykalnej zmianie i ostatnio do kontraktacji zaczęły przystępować coraz to większe rzesze chłopów mało- i średnio-rolnych. W ten sposób powiat łaski w dniu 31 marca wykonał plan kontraktacji w 100 procentach. Na dzień ten zakontraktowano 6 tysięcy sztuk trzody. Obecnie w dalszym ciągu trwa akcja kontraktacji i jesteśmy pewni, że uda nam się przekroczyć plan i osiągnąć przynajmniej 150 procent.

Władysław Markowski
Łask

Państwowe Gospodarstwo Rolne w Woli Wydrzynie oszczędza

W dniu 31 marca br. w majątku Wola Wydrzyna odbyło się zebranie zespołowe w sprawie przystąpienia do akcji oszczędzania. Oszczędnością objęta zostanie tak administracja jak i wytwór- czość rolnicza.

Szereg wniosków i projektów połączono w jeden ogólny dla całego zespołu (składającego się z 6 majątków rolnych, 2 gorzelni i 1 młyn- na) plan oszczędnościowy.

Przed wszystkim ustanowione zostaną nowe, oparte na umowie zbiorowej normy pracy i wprowadzone współzawodnictwo. Normowanie pracy umożliwi uzyskanie większej wydajności przy najmniejszym zużyciu sił rolniczych.

Postanowiono zaprowadzić książki pracownicze, w których notowana będzie dzienna wydajność pracy (ze szczególnym uwzględnieniem rzemieślników). Unormowana zostanie sprawa diet. Poważne oszczędności uzyska się przez racjonalny siew zbóż kwalifikowanych. Poza tym wprowadzono normowanie pasz i racjonalne żywienie oraz stałą opiekę lekarską przez co zmniejszy się śmiertelność ogłowa.

Realizacja tych planów przyniesie półtora miliona złotych rocznie.

Liceum Rolnicze w Borkowicach przygotowuje kadry fachowców - rolników

W niewielkiej odległości od Końskich w okolicy lesistej, otoczonej pagórkami leżą Borkowice. Każdemu przechodzącemu rzuca się w oczy duży i piękny pałac przedwojenna rezydencja hr. Dembińskiego.

W pierwszym połowie 48 r. pałac wyglądał krytycznie — zniszczenia wojenne były tak wielkie, że ludność okoliczna dowiedziawszy się o

projekcie zorganizowania w nim szkoły rolniczej — wyśmiała się z tego jak z mrzonki nie mającej żadnych szans powodzenia.

My jednak nie przestraszyliśmy się. Uczyliśmy się w salach bez okien, spaliliśmy w sypialniach bez drzwi, o- biady gotowaliśmy sami w garażu — odległym od jadalni o 200 m. Wieczorne zajęcia odbywały się przy świe-

cach i lampach naftowych, zimno dokuczało dotkliwie.

Ale byliśmy wytrwali i wszystkie te przeszkody traktowaliśmy z humorem. Chłop jest twardy i od wieków zahartowany w twardej warunkach bytu.

Dziś nasze liceum wygląda inaczej. Zniszczeń nie wi- dać — szkoła rozbrzmiewa gwarem młodych głosów dzieci chłopów mało i średnio-rolnych, które uczą się tutaj na światłych rolników i świadomych synów Polski Ludowej.

Liceum Rolniczo - Hodowlane w Borkowicach wpływa na rozwój życia kulturalno - oświatowego w całej okolicy.

Urządzamy akademie. — współpracujemy z wiejskimi kołami ZMP i z młodzieżą wiejską. Z okazji 31-lecia istnienia Armii Czerwonej urządziłyśmy uroczystą akademię na którą tłumnie przybyła miejscowa ludność. Oddaliśmy hołd Armii Czerwonej, która wyzwoliła nasz kraj.

W całej gminie założyliśmy kursy Przeposobienia Rolniczego, na których prowadzimy wykłady i ćwiczenia praktyczne z dziedziny rolnictwa i hodowli.

Każdy z nas wie i rozumie co dała nam Polska Ludowa i co jesteśmy jej winni. — Obecna nasza praca traktujemy jak wstęp. Prawdziwa praca nas czeka dopiero po ukończeniu szkoły i wówczas wykazemy, że jesteśmy godnymi uczniami naszego Liceum Rolniczego, że jesteśmy godnymi synami Polski Ludowej.

B. J.

Godzianów, powiat skierniewicki

Podział administracyjny pow. skierniewickiego należało by zreformować

Dowiedzieliśmy się ostatnio że projektuje się zmiany granic administracyjnych województwa łódzkiego i niektórych powiatów. W związku z tym chciałbym i ja

zwrócić uwagę na niewłaściwy podział administracyjny powiatu skierniewickiego. Przyjrzyjmy się np gminom Głuchów, Skierniewka i Słupia, a przekonamy

się jak bardzo niekorzystny dla mieszkańców niektórych wsi jest obecny podział administracyjny.

Ważny pod uwagę gminę Skierniewkę. Urząd Gminy znajduje się przy ul. Nowo Miejskiej w Skierniewicach. Wsze zaś należące do gminy znajdują się w odległości 15 km na południowy zachód, lub północny wschód od miasta. Dość stwierdzić, że gmina ma długości około 30 km. Cierpi na tym i praca społeczna i administracja też nie zawsze może się wywiązać ze swoich zadań. Żadne zebranie czy też jakiś zlot gminny się nie udają. Działacze z terenu gminy radzą sobie w ten sposób, że organizują zebrania w Miedniewie i Godzianowie, lub Makowie, które znajdują się w dwóch przeciwnych kierunkach. By zilustrować, jak dalece ten stan rzeczy jest niewygodny wystarczy podać, że ostatnio Zarząd Gminy ZMP nie mogąc

dać sobie rady z pracą w terenie wysunął projekt utworzenia 3 zarządów gminnych na terenie gminy Skierniewka.

W podobnej sytuacji znajduje się gmina Głuchów, której siedziba jest wysunięta na południe. I znowu wieś Byczki znajdująca się w odległości 2-3 km od Słupia musi do tej pory załatwiać swoje sprawy w odległym o 13 km Głuchowie.

Ta niekorzystna sytuacja skłoniła mieszkańców niektórych wsi z gminy Słupia, Głuchów i Skierniewka, że wysunęli projekty zmiany granic administracyjnych. Niestety do tej pory projekty te nie doczekały się pozytywnej załatwienia. Sądzimy, że władze zajmują się tą sprawą i tym razem rozwiążą wreszcie to tak ważne zagadnienie.

Chłopi z gminy Lubianków przystąpili do akcji siewnej

Nasza gmina przystąpiła do akcji siewnej. W pierwszym więc rzędzie rozdzielono między mało- i średnio-rolnych chłopów nawozy i ziarno siewne. Dla najbardziej potrzebujących rozdzielono kredyty. I tak, na zakup ziarna siewnego rozdzielono 200 tysięcy zł., zaś na nawozy sztuczne około 120 tysięcy zł. Pożyczki te bardzo się przydały naszym gospodarzom, którzy w ten sposób mogli się zaopatrzyć w konieczne nasiona i nawozy.

Również kontraktacja przebiega w naszej gminie pomyślnie i na dzień 2 kwietnia zakontraktowano 715 sztuk, podczas kiedy plan wynosił 588 sztuk.

W gminie Lubianków prowadzi się również energicz-

nie walkę z analfabetyzmem. W związku z tym PZPR zorganizowała kurs dla analfabetów. Nauka odbywa się 3 razy w tygodniu po 4 godziny dziennie. Na kurs uczęszczało 16 osób.

Ci gospodarze, którzy ukończyli kurs, bardzo go sobie chwala, gdyż obecnie mogą czytać gazety, książki i wiedzą, co się na szerokim świecie dzieje. W najbliższym czasie zorganizujemy dalsze kursy dokształcające i w ten sposób zrealizujemy hasło rzucone przez min. Skrzyszewskiego na Krajowym Zjeździe Związku Samopomocy Chłopskiej, że „zlikwidujemy analfabetyzm na wsi”.

Glinnik k. Łowicza
Jan Bluszc

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Głos”



DOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 10 kwietnia
1949 r.
Dziś: Michała

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 51
Milioja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4

K I N A

W sali RDK wyświetlana
jest polska komedia pt.
„Skarb”.

CYRK Nr 4

Cyrk, który rozbił swe na
mioty przy zbiegu ulic An-
toniego i Roli Zymierskiego
daje dziś dwa przedsta-
wienia: o godz. 16 i 19.30.

ADRES REDAKCJI: R.S.W.
„Prasa”, Plac Kościuszki 16,
telef. 250, godziny przyjęć
10—12.

Dzisiejsze uroczystości

O godzinie 10 w sali Ro-
botniczego Domu Kultury
odbędzie się manifestacyjna
zgromadzenie, zorganizowa-
ne w ramach Międzynarodo-
wego Tygodnia Solidarności
b. Więźniów Politycz-
nych. Przemawiać będą
przedstawiciele Związku b.
Więźniów, Uczestników
Walk o Niepodległość, Zw.
Inwalidów Wojennych, Ligi
Kobiet i Związku Młodzie-
ży Polskiej.

Po południu, o godz. 15
— uroczystość przeniesienia
ekshumowanych zwłok po-
ległych żołnierzy polskich i
radzieckich na cmentarze
katolicki i prawosławny.
Zbiórka przedstawicieli spo-
łeczeństwa, partii politycz-
nych, organizacji, związków,
załóg fabrycznych, urzę-
dów i instytucji — nastąpi
w parku Rodego.

Uwaga, członkinie Ligi Kobiet!

Powiadania się wszyst-
kie członkinie Koła Tereno-
wego Ligi Kobiet, iż zebra-
nie miesięczne zostało prze-
sunięte na dzień 24 kwiet-
nia br., na godzinę 16.

Ze sportu

Idziemy na zawody kolarskie

Dziś, o godzinie 11-ej od-
będą się zapowiadane
przez nas propagandowe
wyścigi kolarskie. Biegi
(szprynty) na 2 okrążenia
zegrane zostaną na alejach
Pl. Kościuszki i Wojska Pol-
skiego z nawrotem obok
szkoły Podstawowej Nr 1.

Bieg na 4 km z dołdo-
nem odbędzie się na szosie
warszawskiej w Tomaszo-
wie.

Uczestnicy obozu kondy-
cyjnego w Spale podali już
składy swoich drużyn i tak:
w I przedbiegu szpryntów
na 2 okrążenia startują:

1. Maszowski Stanisław
„Ogniwo” — Warszawa
2. Kostrzewski Stefan —
ZZK — Poznań

Trzeba zrobić wiosenne porządki

Na „Trójce” nie wszystko jest ładne i dobre

Jest jedna sakramentalna
prawda: gospodarstwo, gdzie
jest brud, nieporządek, bała-
gan — jest złym gospodar-
stwem. Nie wzbudza ono w
nikim zaufania i nie nad-
zwyczajnie świadczy o gos-
podarzu.

Prawdę tę przywoła-
nam na pamięć kilkuminu-
towa przechadzka po salach
produkcyjnych i po terenie
Państwowych Zakładów Je-
dwabniczo - Galanteryjnych
Nr 3 w czasie której chwi-
lami ogarniało nas napraw-
dę dziwne uczucie.

Nie twierdzimy, oczywi-
sta, że na „Trójce” gospo-
darka produkcyjna jest kiepska.
Wiemy bowiem, że tem-
po i wysokość produkcji są
wielej niż dobre, ale nie-
stety, nie mamy pełnego za-
ufania do realizacji zakre-
ślonych planów oszczędno-
ściowych.

TEREN FABRYKI — TO NIE ŚMIETNIK

A zaczęło się od tego, że
w magazynie materiałów
gotowych rzucił nam się w
oczy zwój przewodów elek-
trycznych z jakiejś instalacji,
a leżący jak się okazało
od wielu miesięcy w ba-
laganie i poplątany na obel-
kowaniu magazynu. Czy
tam jego miejsce?... Nie. Po-
prostu ktoś niechlujny rzu-
cił smurzy w tym miejscu,
a nikt nie zatroszczył się, by
znalazły przeznaczone dla
siebie miejsce. A przecież
przewody elektryczne — to
materiał wartościowy i nie-
łatwy do zdobycia.

Oglądając poplątane i po-
rzucone przewody — nie
mogliśmy nie zwrócić uwagi
na kurz i kleby pajęczyny,
zwieszające się z sufitu.
Czy nie można tego brudu

zlikwidować? Czy winno
tak być?... Podobno maga-
zyn ma być poddany remon-
towi. Kiedy?... Trudno prze-
widzieć. Ale by usunąć
brud, kurz, pajęczynę —
nie trzeba remontu, a wy-
starczy szcotka.

Tylko ze szcotkami też
na „Trójce” musi być nie-
nadzwyczajnie, bo chociaż

widać, że podłogę litościwa
dusza obmiotła trochę, ale
nie miała siły usunąć śmieci.
Leży ich sterta w kącie i
straszy ludzi.

MAJATEK NA ŚMIECIACH

Szczytem jednak wszyst-
kiego są hałdy śmieci, od-
padków, istne cmentarzys-

ko części maszyn, desek,
blach, drutów, papieru, su-
rowców, szmat i — by wyl-
czyć wszystko, co można
tam spotkać, a co leży w
bałaganie i pod gołym nie-
bem i w takim samym bała-
ganie pod szopami — brak-
ło by miejsca i papieru,
Góry tego wszystkiego pię-
trzą się między zabudowa-

niami i na terenach, przyle-
głych do fabryki.

Pomijamy fakt, iż w
większości jest to materiał
łatwopalny, pomijamy fakt
iż w wypadkach pożaru w
którymś z budynków unie-
możliwią te stopy i góry od-
padków, części i... śmieci —
dostęp do ognia, ale laik na
wet stwierdzi, że na słońcu
na deszczu, pod gołym nie-
bem marnieją grube pienią-
dze.

I dziwne: na tkalni brak
jest siatek ochronnych przy
krosnach, a równocześnie
siatki te walają się po po-
dwórzu... I nie ma nikogo,
kto by się tym zaintereso-
wał.

A jak te stopy i ten bała-
gan wpływają na higienę?
Już w chwili obecnej przy
beczkach z kośćmi, które
stoją na terenie od pół ro-
ku, unoszą się chmary
much. Dziś jeszcze drob-
ni — ale za kilka tygo-
dni?...

CZY „TRÓJKA” MA ZBYT WIELE PASÓW?

Na przedzalni, na tkalni
z czystością nie jest wcale
lepiej. Mimo, że przy surow-
cu, używanym przez „Trój-
kę”, jest znacznie więcej ku-
rzu niż przy wełnie, czy ba-
wełnie, to jednak warsztaty
można utrzymać czystej.
Tak samo pod niektórymi
krosnami można zlikwidowa-
wać stopy odpadków, a na
przedzalni przy samoprzą-
śnicach surowiec również nie
potrzebuje warstwy zale-
gać podłogi. Ale kapitalnym
jest inny moment. Przy wy-
ściu z wykończalni stoi od
wielu miesięcy nieczynna
maszyna. Maszyna jest nie-
czynna, ale dołączony do
niej kilkumetrowy, szeroki
skórzany pas kręci się jak
opętany. Po co?... Na co?
Po to, by się przecierał?...

TO TRZEBA ZMIENIĆ.

Mamy niepiękną nadzieję
że stan ten ulegnie radykal-
nej zmianie.

Z zagadnieniem higieny,
bezpieczeństwa i oszczędnej
gospodarki, odrobieniem
wszelkich zaniedbań znacznie
intensywniej żyć kierownic-
two fabryki, organizacja par-
tyjna, rada zakładowa i cała
załoga. Bo jeśli krytycznie
nie podchodzimy do poru-
szonych zagadnień, to dale-
cy jesteśmy od tego, by od
powiedzialnością obarczać
tylko kierownictwo zakła-
dów. Za ten stan odpowie-
dzialna jest również partja
na organizacja, rada zakła-
dowa, aktywność robotniczą —
i obecnie wszyscy wspólnie
winni przystąpić do akcji,
która by zlikwidowała
wszelkie niedociągnięcia,
która by nieporządki, wła-
śnie w ramach planów oszczędno-
ściowych, w ramach systemu
„O”.

St. Juszczyk

Załoga PZPW Nr 27 nie pozostaje w tyle

Jak został wykonany plan kwartalny?

Państwowe Zakłady Prze-
mysłu Wełnianego Nr 27
nie chcą pozostać w tyle za
innymi zakładami w wyścigu
o przedterminowe wyko-
nanie planów produkcyj-
nych i wprowadzenie w
czyn planów oszczędności-
wych. Mimo wszelkich trud-
ności — jedynie wykończal-
nia nie wypełniła swego pla-
nu kwartalnego, dając 93,8
proc. produkcji, pozostałe
zaś oddziały dały:

przedzalnia — 114,9 proc.
tkalnia — 103,4 proc.

Jednak wykończalnia w
chwili obecnej nadrabia
straty z okresu stycznia i
lutego i plan miesięczny za
marzec wykonała już w
111,3 proc. Przedzalnia w
marcu zyskała 124 proc, za
to tkalnia miała pewien nie-
dobór, gdyż plan wykonała
w 98,9 procent.

W ciągu pierwszych pię-
ciu dni kwietnia na czoło
przodowników pracy wysu-
nęli się:

Na tkalni — Rusek Ste-
fan i Szmidel Edward, któ-
ry dwukrotnie już osiągnę-
li najwyższe wykonanie pro-
dukcji dziennej — i Wa-
rzyńczyk Boleśław — je-
dnokrotnie zwycięzca:

na przedzalni — dwukro-
tnie zwyciężyli Krzysztofik
Władysław oraz Dębiec Ma-
ciej, a jeden raz — Szmul-
ski Stanisław.

W oszczędzaniu przoduje
dotychczas zespół przedzal-
ni i piętra pod przewodnic-
twem tow. Krzysztofika i ze
spół II piętra pod przewod-
nictwem tow. Szeferkiewi-
cza.

Z każdym dniem zwie-

ksza się ruch współzawo-
dnicstwa i z każdym dniem
coraz realniej wprowadzane
są w życie założenia planów
oszczędnościowych.

Załoga PZPW Nr 27 —
po przełamaniu dotychcza-
sowych zaniedbań — robi
wszystko, by nie być zdy-
stansowaną przez inne to-
maszowskie zakłady przemy-
słu włókienniczego.

M. Bąkiewicz

Sypią się grzywny

na spekulantów i wyzyskiwaczy

Podajemy dalsze nazwis-
ka kupców tomaszowskich,
którzy ukarani zostali na je-
dnym z ostatnich posiedzeń
Wojewódzkiej Delegatury
Komisji Specjalnej.

Współwłaścicielka księgar-
ni — Maria Służewska za-
płaci 200 tysięcy zł za po-
bieranie nadmiernych cen
przy sprzedaży wiecznych
piór.

Józef Najder właściciel
sklepu z materiałami wło-
kienniczymi, pobierał wygó-
rowane ceny za ceratę. Zap-
łaci w rezultacie 150 tysie-
cy złotych grzywny.

Borkowski Henryk chciał

zbyt szybko wzbogacić się
na sprzedaży naczyń kuch-
nych, a właściciel sklepu ga-
lanteryjnego — Wieczorek,
na męskich getrach. Pierw-
szy z nich zapłaci grzywnę
w wysokości 50 tysięcy, dru-
gi — 90 tysięcy złotych.

Bonecki Jan, kierownik
detalicznego sklepu Centra-
li Rybnej, ukarany został
sumą 20 tysięcy za odmowę
sprzedaży szczupaka, mimo,
iż posiadał go w sklepie w
większej ilości, zaś były kie-
rownik sklepu rybnego
PSS Strycharczuk Marian
— sumą 10 tysięcy złotych
za pobieranie nadmiernych
cen za ryby.

Właściciele sklepów gala-
neryjnych — Czernek Sta-
nisława i Ceglarek Józef,
pobierali wyczerpane ceny
za: w pierwszym wypadku
— komplety damskie, w
drugim — męskie koszule.
Czernek zapłaci 40 tysięcy
a Ceglarek — 50 tysięcy zło-
tych kary.

Leokadia Wochna za pa-
skowanie konserwami ryb-
nymi ukarana została sumą
15 tysięcy i wreszcie wła-
ścicielka sklepu spożywcze-
go — Leokadia Ługowska —
za nadmierne ceny przy
sprzedaży zaprawek do wó-
dki i ciastka — sumą 5 ty-
sięcy.

Ogółem Delegatura Woje-
wódzka ukarała w ciągu
miesiąca 19 kupców
z terenu Tomaszowa na łącz-
ną sumę 1.145.000 zło-
tych, czego do tej pory jeszcze
nie notowano. Świadczy to
z jednej strony o dalszej an-
ty społecznej postawie czę-
ści tomaszowskiego kupiec-
stwa, a z drugiej strony o
czujności, jaką wykazuje
Społeczna Komisja Kontroli
Cen. (w).

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO kartę reje-
stracyjną RKU Końskie na
nazwisko Piechna Kazimierz
wieś Białobrzegi powiat O-
poczno. 133k

ZGUBIONO kartę reje-
stracyjną RKU Końskie na
nazwisko Fijałkowski Piotr
wieś Brzustów gm. Unewel.
130k

ZGUBIONO dowód kole-
jowy na nazwisko Kurowska
Helena, Tomaszów Maz.,
Spalska 106. 129k

ZGUBIONO kartę reje-
stracyjną RKU Łódź Powiat
na nazwisko Olejnik Stani-
sław, Tomaszów Maz., Pol-
na 2. 129k

ZGUBIONO kartę reje-
stracyjną RKU Łódź Powiat
na nazwisko Jabłoński Wła-
dysław, Tomaszów Maz., Za-
wadzka 119. 128k

ZGUBIONO kartę reje-
stracyjną RKU Łódź Powiat
na nazwisko Szczepanik Wła-
dysław, Tomaszów Maz., Za-
wadzka 142. 134k

ZGUBIONO kartę reje-
stracyjną RKU Skierniewice
na nazwisko Kula Stanisław
wieś Poświętne gm. Inow-
łódz. 132k

ZGUBIONO kartę reje-
stracyjną RKU Skierniewice
na nazwisko Grad Józef,
Królawa-Wola. 136k

Nasz korespondent fabryczny pisze

Wzrasta tempo pracy w tkalni PZPW Nr 29

Do chwili podjęcia zobo-
wizań przez załogę PZPW
Nr 29 w sprawie wykona-
nia trzyletniego planu pro-
dukcyjnego przed terminem
łącznie z przedwczesnym wy-
konaniem planu kwietnio-
wego dla uczczenia 1 Maja
— tkalnia choć osiągała za-
planowany metraż tkanin
w poszczególnych miesi-
cach z pewną nadwyżką, to
jednak nie pracowała tak in-
tensywnie i tak owocnie jak
już następnego dnia po za-
padłych uchwałach.

Ostatnio nie ma dnia, by
produkcja dzienna tkalni
nie przekraczała normy w

granicach od 250 do około
400 m tkanin. Te osiągnięcia
tkalni, które niewątpliwie
utrzymują się nadal, gwa-
rantują wykonanie planów
produkcyjnych przez PZPW
Nr 29 w ustalonych termi-
nach.

Robotnicy, dumni z do-
tychczasowych wyników
produkcji, rywalizują mię-
dzy sobą o zdobycie pierw-
zeństwa w wydajności pra-
cy. W tym wyścigu do dnia
6 kwietnia na specjalne wy-
różnienie zasługują tkacze:
Kurzawa, Adamiec Andrzej,
Lasota Maria i Lasota Felik-
sa, Krajewski, Brzeski, Bu-

czyński Paweł i Cichecki
Bernard. Tkacze ci wyra-
biają dziennie około 30 tys.
watków — na godzinę po-
nad 3.700 watków. A prócz
tych czolowych starych tka-
czy jest jeszcze spora ilość
takich, którzy w realizacji
planów osiągają wyniki wię-
cej niż zadawalnijące. Do
nich należą: Urbaszek, Dę-
biec Kazimierz, Pasik Ste-
fan, Górecka, Wieczorek,
Rumińska, Stachura, Prycel
Wojciek, Kurowska, Szur-
mański — oraz ze skłębarni
Wiesław i Cichecka, z kle-
jarni Mileczarek Piotr i wi-
azacz osnów — Kuczyński
i Lawerski.

W wyścigu pracy na tkal-
ni nie zabraknie nikogo. Co
dziennie sygnalizuje sprawnie
działające kierownictwo
tego oddziału o wzrastają-
cym zrozumieniu podjętych
uchwał, o coraz to lepszych
wynikach pracy, osiągniętych
przez pozostałych robotni-
ków.

korespondent „Głosu”
Kazimierz Kincel

Wędrownka po województwie

WIELUŃ

W sali kina „Wolność” od-
był się uroczysty Wieczór
Mickiewiczowski, przy udzia-
le całego społeczeństwa. Wie-
czór połączony był z uroczy-
stą akademią, w czasie któ-
rej wystąpił zespół arty-
styczny.

nych składach. Z zawodni-
ków tomaszowskich spodzie-
wany jest start Deredasa
(Włókienniarz) i Walendow-
skiego (Związkowiec).

W finale na 2 okrążenia
startować będą zwycięzcy
poszczególnych przedbie-
gów.

W wyścigu na 4 km na
dochodzenie startować będą
2 pary — Pera Marian —
Chemik Chorzów i Leske Je-
rzy — Ogniwo Warszawa.
oraz Tysza Czesław —
Ogniwo — Warszawa i Ja-
nicki Tadeusz — Związkow-
wiec Szczecin.

Impreza powyższa może
zostać odwołana jedynie w
wypadku deszczu. (K.)



PANSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO W LODZI

ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 16.30 teatr świetlikowy. Wszystkie bilety sprzedane. Passe-partout nieważne.

TEATR „MELODRAM”

ul. Traugutta 18 (Gmach OKZZ)

Dziś o godz. 16 i 19.15 dwa przedstawienia doskonałej komedii francuskiej E. Augiera J. Sandeau pt. „Zięć pana Poirier”.

TEATR KAMERALNY DOMU ZOLNIERZA

ul. Daszyńskiego 34.

Dziś dwa przedstawienia o godzinie 16-ej i 19.15 sztuki Stewarta „GWIAZDA STEVENSONA”.

10.55 czynna od 12-ej. tel. 123-02

PANSTWOWY TEATR POWSZECHNY

w Łodzi ul. 11-go Listopada 21

Codziennie o godz. 19.15 a w nie dzielę i święta o godz. 16-ej i 19.15 głośna sztuka J. Szaniawskiego „DWA TEATRY” z Karolem Adwentowiczem w roli głównej.

TEATR „OSA”

Traugutta 1 tel. 272-70

O godz. 19.30, w niedzielę i święta o 16 i 19.30 farsa M. Słomczyńskiego i Z. Wiehlera p. t. „Rycerz Szalony” z A. Dymszą

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”

Piotrkowska 243

Dziś i codziennie o godz. 19.15 „BARON CYGANIARZ”

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI - TEATR

LALEK „PINOKIO”

Nawrot 27

Codziennie oprócz poniedziałków o godz. 9.30 „Czarodziejski kalosz” - w niedzielę 10.IV. godz. 12 „Historia cała o niebieskich migdałach” ostatni raz. Tel. 135-74.

UWAGA DZIECI

Teatr Lalek „Faramuska” czynny w niedzielę i święta o godz. 12.00 i 14.00 w sali Polska Ymca - Mo nuszki 4-a.

W programie „Stach i Strach” - Tad. Kraszewskiego.

CYRK NR. 2

codziennie o godz. 19.15 soboty 2 przedstawienia - niedziele 3 przedstawienia.

Wielkie widowisko atrakcji.



ADRIA - „Paganini”

BALTYK - „Rzym Miasto Otwarte”

BAJKA - „Zuch Dziewczyna”

GDYNIA - Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 15. „Radziecka Ukraina”

HEL - (dla młodzieży) „Znak Zorro”

MUZA - „Kłeska Szpęgala”

POLONIA - „Czwarty peryskop”

PRZEDWIOŚNIE - „Dzubarz”

ROBOTNIK - „Dziewczę z północy”

ROMA - „Casablanca”

RECORD - dla młod. „Zwycięzcy Stepów”, dla dorosłych „Noc w Casablance”

STYLOWY - 1-szy seans dla młodzieży „Błyskawica” dla doros. „Belita Tańczy”

SWIT - „Aleksander Newski”

TECZA - „Jęj Pierwszy Bal”

TATRY - „Jasna Droga”

WISLA - „Czwarty peryskop”

WŁOKNIARZ - „Rzym Miasto Otwarte”

WOLNOŚĆ - „Jęj pierwszy Bal”

ZACHETA - „Eksperyment D-ra Ehrlicha”



Piękny pokaz boksu

dali nam wczoraj Marcinkowski i Borowski. Dzisiaj znać już będziemy mistrzów Łodzi w 7 wagach

O ile pierwszy dzień indywidualnych mistrzostw Łodzi w boksie nie ścignął do hali Wimy wielu widzów, o tyle wczoraj zebrano się ich już o wiele więcej, a dzisiaj w dniu finałów (o godz. 18-ej) zbierze się zapewne już komplet. Poziom wczorajszych walk z małymi wyjątkami mógł zadowolić nawet „smakoszów” sztuki pugilatorkiej. Najbardziej emocjonującym spotkaniem z 16 oglądanych wczoraj walk było spotkanie w wadze piórkowej, rozegrane pomiędzy Marcinkowskim z Włókniarza a Borowskim z Concordii piotrkowskiej. Przez wszystkie trzy starcia byliśmy świadkami pięknej i urozmaiconej walki, w której pracowały nie tylko pięści, ale i... głowy zawodników.

Borowski krepki, o wspaniałej muskulaturze chłopak, już na samym początku walki trafia nieprzyjemnie w podbródek Marcinkowskiego. Myśleliśmy, że łodzianin szybko zgaśnie jego zapal do walki i gdyby nam ktoś zaproponował, gdyby nam ktoś zaproponował, gdyby nam ktoś zaproponował, że piotrkowianin nie przetrzyma trzech starć. Tymczasem Borowski nie zalamuje się pod ciosami Marcinkowskiego, przetrzymuje trzy rundy i bynajmniej nie ogranicza się tylko do przyjmowania ciosów. W trzecim starciu Borowski trafia, nawet częściej, niż w dwóch poprzednich i w doskonałej formie kończy walkę z samym Marcinkowskim który, trzeba przyznać, znajduje się w doskonałej formie. Zwycięstwo Marcinkowskiemu jak również piękną walkę publiczność nagrodziła długo trwałymi oklaskami.

SPÓKANIE, KTÓRE NIEWIELE USTĘPOWAŁO TAMTEMU
Dolny pokaz boksu ogląda liśmy również w następnym spotkaniu tejże wagi, rozegranym pomiędzy Kawczyńskim (Włókniarz) a Maciejczykiem (Concordia). Po wyrównanej na ogół walce zwyciężył Kawczyński, dzięki odrobinię większej szybkości w wyprowadzaniu ciosów.

JEDEN TYLKO RAZ ZAKWITŁA... LIPA
Pozostałe walki poziomem swym odbiegały już nieco od tych dwóch, wszystkie jednak prowadzone były z niesłychaną ambicją i zaciętością, które doprowadzały niekiedy do chwil nawet dramatycznych. Do takich dramatycznych walk zaliczyć musimy spotkanie w wadze lekkiej pomiędzy Wolniakiem (Naprzód) a Tomickim (Concordia), w której zwyciężył Tomicki, oraz walkę w wadze półśredniej pomiędzy Ratyńskim (Bawelna) a Kucharskim (Energetyka). Walkę tę wyraźnie wygrał na punkty szybszy Kucharski, sędziowie jednak przyznali zwycięstwo Ratyńskiemu popelniając naszym zdaniem - krzyżującą „gaffę”.

TYLKO 3 NOKAUTY NA 16 WALK
Poziom ogólny wczorajszych walk był na ogół wyrównany. Świadczy o tym najlepiej, że w żadnym tylko jednym spotkaniu zakończyło się prawdziwym nokautem. W wadze średniej Piórkowski (Energetyka) znokautował w I rundzie Gierońskiego (Włókniarz), przeciwników zaś Wojnowskiego (Zryw) i Niewadziła (Zryw), którzy wygrali swe spotkania przez techniczne k.o. sędzia odesłał do rogu przed upływem trzech starć, nie chcąc ich słuźnie narazić na taką samą przyjemność.

NADZIEJA ALEKSANDROWA ZAWIJDŁA
Na zakończenie musimy jeszcze stwierdzić, że nadzieja całego Aleksandrowa (tak nas przynajmniej o tym dochodziły „słuchy”) Adamczyk zawiódł nas wczoraj kompletnie. Niewadziłowi wystarczył pierwszy cios do postania go na deski do pięciu; a później następnego posłały Adamczyka na matę do 9, 8, a za czwartym razem sędzia odesłał go do rogu.

NIEZŁY BOKS POKAZAŁ RÓWNIEMŻ MATECKI
Z pozostałych walk na wyróżnienie zasługują jeszcze pojedynki Mateckiego (Włókniarz) z Wlazło (Widzew) w wadze koguciej. Po żywej walce wygrał na punkty Matecki.

WYNIKI POZOSTAŁYCH WALK
Pozostałe walki przyniosły następujące wyniki: w wadze muszej Różycki (Włókniarz) pokonał na punkty Nowaka (Zryw), w koguciej Czarnecki (Zryw) wygrał z Adamusem (Concordia), w piórkowej Zwierzchowski (DKS) przeszedł do następnej rundy w.o., w lekkiej Krawczyk (Zryw) wygrał z Zacharą (Widzew) przez dyskwalifikację w III rundzie, w półśredniej Olejnik (LKS) zmusił do poddania się w I rundzie Mikołajczyka (DKS), którego miał do 8 na deskach, a Masiarek (Concordia) wypunktował Kijewskiego (Zryw), zawiadzając tylko 2 napomnieniom, jakie otrzymał łodzianin (w I i III rundzie), w wadze średniej Trzęsowski po nieciekawej walce wypunktował Rozparę (Zryw), w wadze półciężkiej Kubasiewicz (Włókniarz) pokonał Urzędowicza (Bawelna) a Wojnowski (Zryw) zmusił do poddania się w drugiej rundzie Gampego (Energetyka). W wadze ciężkiej Niewadził (Zryw) zmusił do poddania się w drugiej rundzie Adamczyka (DKS).

ce wygrał na punkty Matecki.

WYNIKI POZOSTAŁYCH WALK

Pozostałe walki przyniosły następujące wyniki: w wadze muszej Różycki (Włókniarz) pokonał na punkty Nowaka (Zryw), w koguciej Czarnecki (Zryw) wygrał z Adamusem (Concordia), w piórkowej Zwierzchowski (DKS) przeszedł do następnej rundy w.o., w lekkiej Krawczyk (Zryw) wygrał z Zacharą (Widzew) przez dyskwalifikację w III rundzie, w półśredniej Olejnik (LKS) zmusił do poddania się w I rundzie Mikołajczyka (DKS), którego miał do 8 na deskach, a Masiarek (Concordia) wypunktował Kijewskiego (Zryw), zawiadzając tylko 2 napomnieniom, jakie otrzymał łodzianin (w I i III rundzie), w wadze średniej Trzęsowski po nieciekawej walce wypunktował Rozparę (Zryw), w wadze półciężkiej Kubasiewicz (Włókniarz) pokonał Urzędowicza (Bawelna) a Wojnowski (Zryw) zmusił do poddania się w drugiej rundzie Gampego (Energetyka). W wadze ciężkiej Niewadził (Zryw) zmusił do poddania się w drugiej rundzie Adamczyka (DKS).

DZISIAJ WALCZA...

Dzisiaj rozegrane zostaną następujące walki finałowe: musza: Kamiński - Różycki, kogucia: Czarnecki - Matecki.
piórkowa: Marcinkowski - Zwierzchowski.
lekką: Maciejczyk - Krawczyk.
średnia: Trzęsowski - Piórkowski.
półciężka: Kubasiewicz - Wojnowski.
ciężka: Jaskółka - Niewadził.
Początek walk o godz. 18-ej.



Marcinkowski (LKS Włókniarz) w spotkaniu z Borowskim (Concordia) wykazał wczoraj doskonałą formę zwyciężając piotrkowianina po pięknej i żywej walce.

DZISIEJSZE IMPREZY

Piłka nożna: stadion LKS Włókniarza, godz. 16-ta zawody o mistrzostwo ligi drugiej grupy północnej: „Widzew - Ostrovia poprzedzony przedmeczem, w Pabianicach w tej samej konkurencji gra PTC z Radomiakiem o godz. 11-tej. Zawody o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego: stadion LKS Włókniarza, godz. 11-ta: ZZK Łódź - ZZK Kozłowski, boisko Zjednoczonych: Spójnia - Boruta Zgierz, godz. 11-ta: Włókniarz - LKS Włókniarz I B, boisko Piotrków: godz. 16.30: Concordia - Tomaszowianka.

Lekkoatletyka: stadion LKS Włókniarza: godz. 9.30 biegi na przelaj o mistrzostwo okręgu dla kobiet, juniorów i seniorów.

Piłka ręczna: sala YMCA, godz. 9.30 i 16-ta zawody drużyn szkolnych o mistrzostwo w siatkówce żeńskiej i męskiej oraz koszykówce męskiej.

Flywanie: pływania YMCA, godz. 18-ta zakończenie mistrzostw Polski juniorów.

W kraju o mistrzostwo ligi pierwszej grają: Wisła - Górnik, Legia - ZZK, Warta - Ruch, AKS - LKS Włókniarz, Polonia Bytom - Cracovia, Lechia - Polonia Warszawa.
O mistrzostwo ligi drugiej grupy północnej: Pomorzanie - Ognisko, Bura - Garbarnia, Lublinianka - Gwardia Szczecin.

Dział oficjalny ŁOZPN Komunikat W G i D Nr 10

- 1. Podaje się do wiadomości kalendarzyk rozgrywek o mistrzostwo ŁOZPN na rok 1948-9 Klasa C grupa V.
Termin I. 10. IV. 49 r.
Boisko Łask godz. 15 Łaskowice - Chemiczna.
Boisko Sieradz godz. 15 Drukarz - Włókniarz Zel.
Boisko Karsznice godz. 15 ZZK Karsz. - Metalowiec Zd. W.
Boisko PKS II godz. 11 Mechanik Pab. - Włókniarz Zd. W. II.
Termin II. 18. IV. 49 r.
Boisko PKS II godz. 11 Mechanik Pab. - Łaskowice.
Boisko Zd. Wola godz. 14 Włókniarz Zd. II - ZZK Karsznice.
Boisko Zd. Wola godz. 11 Metalowiec Zd. W. - Drukarz Sieradz.
Boisko Żelów godz. 16 Włókniarz Żelów - Chemiczna Pab.
Termin III. 24. IV. 49 r.
Boisko Łask godz. 16 Łaskowice - Włókniarz Zel.
Boisko PKS II, godz. 11 Chemiczna - Metalowiec.
Boisko Sieradz godz. 16 Drukarz - Włókniarz Zd. W. II.
Boisko Karsznice godz. 16 ZZK Karsz. - Mechanik Pab.
Termin IV. 7. V. 49 r.
Boisko Karsznice godz. 17 ZZK Karsz. - Łaskowice.
Boisko PKS II, godz. 11 Mechanik Pab. - Drukarz Sier.

GŁOS

organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne. Wydawca: RSW „Prasa”. Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 85, III p.
Druk: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 206-42.
Telefony: 216-14 Redaktor naczelny, 219-01 Zastępca red. naczelny, 218-23 Sekretarz, 223-29 Sekretariat ogólny, 224-25 Dział partyjny wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennej: 219-42 Dział mutacji: 218-11 Dział miejski i sport: 224-21 wewn. 5 i 11
Dział ekonomii: 223-35 Dział rolny: wewn. 9 - 224-21 Redakcja nocna: 172-31; 156-81 Kolportaż: 222-22 Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22 Administracja: 220-42 Dział ogłoszeń: 111-50 Łódź, Piotrkowska 85, tel. 111-50

Od Redakcji

Z powodu nawału materiału nie mogliśmy dzisiaj zamieścić dalszej lekcji gimnastyki za co entuzjastów jej przepraszamy. Lekcję 8-mą zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Teodor Dreiser 90 Tragedia Amerykańska

— A ktoż to wnosi oskarżenie, chciałem wiedzieć? Na co Belknap odpowiedział:
— Zdaje się, że kandydat partii republikańskiej na sędziego okręgowego.
Rozległy się śmiechy, a Mason odpalił natychmiast:
— Wasza ekscelencjo, protestuję! Uważam za nielegalne i nieetyczne wtrącanie do takiej, jak ta, sprawy, kwestii politycznych, które nic z tym nie mają wspólnego. To nieuczciwie i złośliwie podsuwać myśl, że ja jako kandydat partii republikańskiej nie jestem w stanie uczciwie i przystojnie wnosić oskarżenia w takiej sprawie. Żądam przeproszenia, zanim przystąpię do dalszego ciągu.
Przewodniczący Oberwalter musiał pojednać poważną stronę, wezwał przed pulpitu Belknapa i Masona, a wysłuchawszy tłumaczenia zażądał surowo, aby żaden z nich nie robił politycznych wycieczek. Obrońcy jednak byli zadowoleni, że osobista sprawa Masona, dotycząca się wyborów, dostała się do wiadomości ogółu.
I znów świadkowie, świadkowie...
Stanała teraz Gracja Marr i płynnie, wymownie opowiadała o tym, kiedy po raz pierwszy zobaczyła Robertę i jaka to była niewinna, pobożna dziewczyna. Po spotkaniu się jednak z Clydeem Griffithsem w Crum Lake zaszła w niej wielka zmiana. Stała się jakaś tajemnicza, umiała znajdować różne fałszywe przyczyny, by upozorować swe

awanturki, starała się unikać wspólnych z nią spacerów, aż w końcu niezadowolona z jej uwag wyprowadziła się nagle, nie podając nawet adresu. Któregoś dnia Gracja szła za nią do jej nowego mieszkania - było to w wrzesniu, czy w październiku - i widziała ją z Clydeem tuż przy mieszkaniu Gilpinów. Stali pod drzewami i on ją obejmował ręką.
Belknap, naradziwszy się z Jephsonem, zadał tej przebieglej (za jaką ją uznał) osobce pytanie, czy przed przyjazdem do Lycurgusa Roberta rzeczywiście była taka pobożna i skromna, jak to Gracja Marr opowiada; wtedy odpowiedziała z irytacją w głosie, że do spotkania Clyde'a na jeziorze Crum Roberta była uosobieniem prawdy i niewinności. Wie o tym dobrze. Newtonowie też to potwierdzili i zaprzysięgli swe zeznania.
Potem przysięgli i zeznawali Gilpinowie, żona i mąż oraz dwie córki. Gilpinowa opowiedziała, kiedy mniej więcej Roberta sprowadziła się do nich. Przyszła z małym kuferkem i walizką, o, z tymi samymi, które tu przed chwilą leżały. Mieszkała u nich obywając się bez wszelkiego towarzysztwa, tak że Gilpinowie litując się nad jej osamotnieniem proponowali jej różne wspólne rozrywki, Roberta jednak zwykle odmawiała. Później wszakże, tak coś w końcu listopada, ona i jej obie córki wiedziały, że Roberta przyjmuje kogoś u siebie, a bywało to zawsze około jedenastej w nocy. Nie chciała jej nic o tym mówić zauważywszy skrytość swej lokatorki, a poza tym nie chciała robić jej przykrości, ceniąc bardzo słodycz jej charakteru.
Belknap, zadając różne pytania, chciał podsunąć myśl, że Roberta zapewne nie prowadziła tak nadzwyczajnie purytańskiego życia. Jak to starali się dowieść świadkowie,

nie udało mu się to jednak, bo Gilpinowie, obdarzając Robertę wielką sympatią, odparli z oburzeniem insynuację, dodając, że tylko konieczność zmusiła ich do wyjawienia wizyt Clyde'a.
Następnie zeznawała starsza ich córka która opowiedziała, że któregoś dnia przy końcu października czy na początku listopada, niedługo po wprowadzeniu się do ról Roberty, widziała ją z jakimś mężczyzną, którym był, zdaje się Clyde. Stali oboje o kilkadziesiąt kroków od domu i widocznie sprzeczali się. Stella, zaciekawiona, przystąpiła, by dowiedzieć się, o co chodzi. Wyraźnie słowa nie słyszała, lecz przypomniała sobie, że Roberta nie pozwałała mu wejść do swego pokoju, „bo to nie będzie przyzwoicie” - mówiła. On zaś w końcu wykręcił się na pięcie, pozostawiając Robertę z wyciągniętymi ramionami, błagającą go o powrót.
Clyde wysłuchał tego wszystkiego z najwyższym zdumieniem. Był najpewniejszy, że o jego stosunku z Robertą nikt absolutnie nie wiedział. Mason jednakże wyszywał wszystko i wiedział już doskonale, jakiego rodzaju znajomość łączyła go z Robertą i w jaki sposób Clyde namówił ją do tego, czego nie chciała uczynić. Tak, nie pomógł mu to wcale do oczyszczenia się z podejrzenia i wrogów wszystkich przeciw niemu usposobi. Belknap rozumiejąc, o co chodzi Masonowi, starał się Stellę zmieszać odpowiednimi pytaniami, aby ją zmusić do przyznania się, że nie jest całkowicie pewna, czy to był Clyde; ale i to się nie udało, gdyż Stella widziała jeszcze raz Clyde'a przed Bożym Narodzeniem, był z jakimś pakunkiem w ręce, pukał do drzwi Roberty i wtedy przekonała się, że to ten sam młody człowiek, którego już raz widziała wieczorem przy świetle księżycy, sprzeczając się z Robertą.
d.c.n.